

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

5 Rodzicom pociechy
z dzieci, dzieciom
samyh dziesiątek!
Noël au Creusot

6 John William odnalazł
dawnych przyjaciół
**John William retrouve
de vieux amis**

11 Uwaga Alès!
Tu Milanówek!
**Allo, Alès!
Ici Milanówek**

21 Na naszych
gwiazdkach
**Les Noëls des
colonies polonaises**

23 O dwóch takich,
co ukradli księżyc
**L'histoire de deux
garçons qui avaient
volé la lune**

W Boulogne-sur-Mer podniesiono banderę na kolejnym trawlerze „rodem” z Polski. Armatorzy francuscy ocenili statki ze stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni jako najlepsze i najbardziej nowoczesne (reportaż str. 12—13)

A Boulogne, le pavillon a été hissé sur le quinzième chalutier acheté en Pologne. Les armateurs français rangent les bateaux des chantiers „Commune de Paris” parmi les meilleurs du monde (p. 12—13)

27 STYCZNIĄ 1963
JANVIER 1963

Nr 4 (276)

PRIX 0.40 F

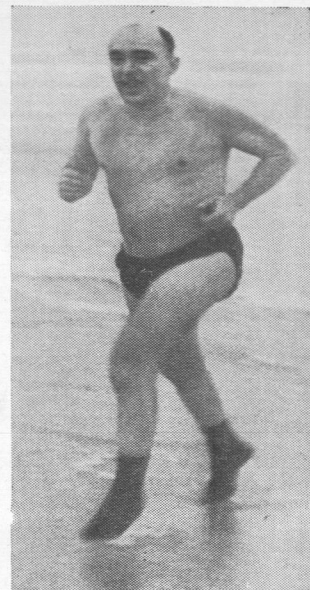
CENA 5 FRANCS
BELGES



FP 2373



Tegoroczna zima należy do najmroźniejszych w ostatnich latach w Europie. Mrozy i gwałtowne burze śnieżne spowodowały wiele szkód, utrudnień w komunikacji. Zanotowane liczne śmiertelne wypadki zamarznęć



Na zdjęciu po lewej: zima na ulicach Londynu. Ten polarny pejzaż powyżej to Loara w Nantes (!) Po prawej: Yves Kuntz z Sangatte (P. de C.) nie zrezygnował mimo mrozu z kąpieli, ale dla ostrożności... nie zdjął skarpetek



Ciężka i odpowiedzialna jest praca służby kolejowej, czuwającej nad bezpieczeństwem pociągów. W czasie silnego mrozu i zawiei śnieżnej zawodzą niekiedy automatyczne urządzenia sygnalizacyjne



W wielu portach mróz zahamował prace przeładunkowe i żeglugę przybrzeżną. Na drogach i autostradach setki samochodów utknęło w dwumetrowych zaspach, np. w Elburton (po prawej)



Członkowie jednego z klubów pływackich w Yorks (Anglia), aby zdobyć fundusze na budowę basenu, popisywali się odważnymi skokami do lodowatej wody

Do śmiałków korzystających z kąpieli na mrozie zaliczają się Czeszki, siostry Brusek. Postanowiły one wykąpać się w przeręblu pokrytej lodem rzeki Woltawy w Pradze przy 15 stopniach mrozu

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



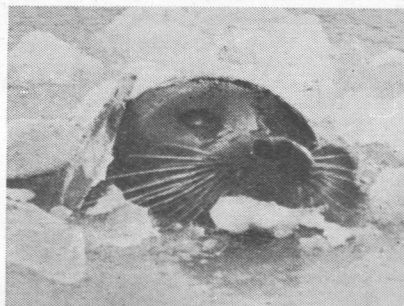
Czy śnieg czy mróz na targu życie musi się toczyć normalnie. Ludzie chcą jeść a dostawcy i sprzedawcy nie opuszczają ich nawet w takiej biedzie, jak ciężka, bardzo mroźna zima

CET hiver prendra place parmi les plus froids dans l'histoire. Les rues de Londres et la Loire à Nantes en font foi. Ce qui n'a pas empêché Yves Kuntz de Sangatte de prendre un bain sans enlever... ses chaussettes.



Zima ma też i swoje uroki, zwłaszcza dla amatorów nart i łyżew. Młode Holenderki są zadowolone, że mogą hasać po zamrzniętym porcie rybackim w Volendam, który stał się lodowiskiem

Ten paryżanin (po prawej) przyszedł do Lasku Bulońskiego łowić ryby, ale zastał tylko skute lodem jezioro. Ze smętną miną zabrał się więc do lektury gazety, zaczynając od komunikatu meteorologicznego. Natomiast mieszkanka londyńskiego ZOO, foka Jerry, nie zna większych rozkoszy ponad pluskanie się w lodowatej wodzie i aż się śmieje



Le froid et le gel rendaient extrêmement difficile le travail des chemins et le fonctionnement des ports, tandis que sur beaucoup de routes le verglas et la neige bloquaient la circulation. Mais les soeurs Brusek de Prague se baignaient par moins 15 dans la Veltava, tandis que les membres d'un club de natation anglais récoltaient des fonds pour la construction d'une piscine en faisant payer le droit d'admirer leur bain dans l'eau glacée.

L'hiver n'est pas la saison la plus clémente pour les marchands des quatre saisons, mais ni ces gentilles patineuses hollandaises, ni le phoque Jerry du Zoo de Londres, ni ce Parisien lisant son journal au Bois de Boulogne, ne semblent s'en faire.

STOSUNEK NIEMCÓW DO GRANICY NA ODRZE I NYSIE NIE TYLKO SPRAWĄ POLAKÓW



Napisał dla „Tygodnika Polskiego”
Pierre DREYFUS-SCHMIDT
mer miasta Belfort

WARTOŚĆ FRANCUSKO-POLSKIEJ PRZYJAŹNI I ZNACZENIE GRANICY Odra—Nysa ocenia się w granicznym mieście Belfort lepiej niż gdziekolwiek indziej. Właśnie dlatego, że Belfort leży nad granicą i zasłynął w historii z bohaterstwa w obronie przed najeźdźcami z Renu. Właśnie dlatego, że był Belfort przedmiotem sporów i walk — podobnie jak cała Alzacja — najpierw pomiędzy Francją i dynastią austriacką, potem między Francją i Niemcami, już zjednoczonymi.

Nie należy myśleć, że belfortczycy są nastawieni szowinistycznie lub wojowniczo. Zbyt często doznawali wojen i związanych z nimi okropności, tak że największą ich nadzieją stał się Pokój.

Nadzieja ta zawodziła tyle razy, że w końcu wytworzyła się u nich swego rodzaju nieufność w stosunku do tych zwłaszcza, którzy byli zawsze, a w każdym bądź razie w ostatnim stuleciu, przyczyną tych zawiedzionych nadziei — tzn. w stosunku do Niemców.

Wiem, że pisząc to wywołam jeszcze raz oburzenie tych ludzi, którzy zdecydowani są, w imię Europy, spotykać się z Niemcami tylko po to, aby tworzyć braterstwo, nie próbując dowiadywać się, czy nie są to ci sami ludzie, którzy wczoraj torturowali ich ojców. Nie pytając się nawet, czy nam z ich strony nic nie grozi.

Zgadzam się zupełnie z tym, że nienawiść pomiędzy narodami powinna zniknąć, że przebaczyć należy nawet tym, którzy na to najmniej zasługują. Jest to cena Pokoju, którego ludzkość pragnie od wieków. Trzeba jednak, aby uczucie to dzielili wszyscy i żeby wola Pokoju również była wspólna.

Innymi słowy mówiąc: czy nasi „Europejczycy” są pewni, że dobra wola, którą okazują Niemcy oraz ich rząd, jest bardziej szczerą dzisiaj, aniżeli była dawniej?

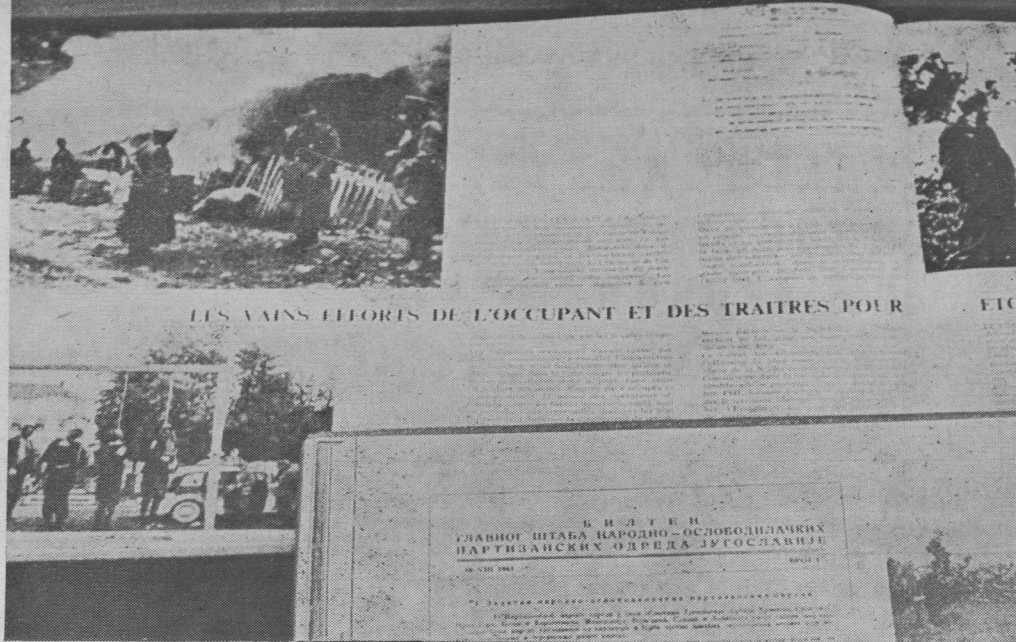
Ustosunkowanie się Niemców do granicy Odra—Nysa okazuje się sprawdzianem ważnym nie tylko dla Polaków, ale dla wszystkich sąsiadów Niemiec. Jak można przypuszczać, że rewizjonizm, uprawiany nie tylko przez stowarzyszenia uchodźców i byłych wojskowych, lecz również przez partie Niemiec Federalnych oraz członków rządu w Bonn, ograniczy się do terytoriów wschodnich?

Przyjmijmy na moment absurdalne założenie.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że jakimś sposobem zjednoczone Niemcy odzyskały, na nieszczęście, granicę wschodnią z 1937 roku. Czyż można mieć choć przez jeden moment wątpliwość, że wówczas Niemcy wznowiłyby w całości swe rewindykacje terytorialne i odczułyby znów nostalgię, którą budzi u synów tego Kraju widok wieży katedry strasburskiej?

Rewizjonizm dzieli się na cząstki geograficzne tylko po to, aby lepiej osiągać zamierzone cele, ale jest to doktryna ogólna, która dotyczy nas wszystkich. Zwłaszcza, że w świecie braterstwa, o którym marzymy, doktryna ta nie ma żadnej racji bytu.

Oto co myśli, a raczej co instynktownie czuje większość moich rodaków z Belfort. I dlatego granica Odra—Nysa jest dla nich sprawdzianem dobrej woli Niemców.



Francuzi na wystawie

„NIGDY WIĘCEJ”

Ostatnio warszawskie Muzeum Narodowe udostępniło swe galerie eksponatom pochodzącym z dwudziestu kilku krajów, w których działał antyfaszystowski ruch oporu. Wystawa odbyła się z okazji IV Kongresu Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu, którego uczestnicy obecni byli na uroczystym otwarciu. Wśród licznych przedstawicieli świata kulturalnego stolicy znaleźli się m.in. attaché kulturalny Francji w Polsce p. Cheval, reprezentant Compagnie Nationale Air France w Polsce p. Michel Poliakoff oraz członekowie korpusu dyplomatycznego.

Na wystawie „Nigdy więcej” zaprezentowane zostały dzieła sztuki i jej twórców w walce o pokój na świecie. Dzieła apelują do najszlachetniejszych uczuć ludzkich o pamięć kształtującą postawę człowieka w dobie współczesnej.

Okropności wojny odbiły się tragicznym echem w wyobraźni i twórczości artystów, których zaprezentowane na wystawie dzieła przejmują dziś grozą naszą wyobraźnię. Dzieła te w formie grafiki, malarstwa, plakatu, rzeźby, fotografii czy książki o niezwyklej koncentracji tematycznej, nabierają szczególnej wymowy na tle szeregu materiałów dokumentalnych, fotograficznych. I nie tylko napisy w języku francuskim, polskim, holenderskim, rosyjskim wołają „Nigdy więcej”. Ponad 500 plakatów, wydawnictw, dzieł sztuki wzywa do opamiętania, do spokoju, woła „Nigdy więcej”.

Spośród prac polskich autorów szczególnie wymowne są dzieła Bronisława Linkego, Marii Hiszpańskiej, Xawerego Dunikowskiego, Aliny Szapocznikow, Bronisława Urbanowicza. Z francuskich zbiorów fotograficznych znalazło się m.in. dokumentalne zdjęcie przedstawiające wojska hitlerowskie



przed Łukiem Triumfalnym w Paryżu, liczne plakaty wydane przez „Résistance” oraz edycje albumowe, płótna i rzeźby znanych artystów, zaangażowanych w sprawę spokoju na świecie.

OSIEMNASTA ROCZNICA WYZWOLENIA OŚWIĘCIMIA

27 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Oświęcimia, otwarto w Warszawie wystawę malarstwa, grafiki i rzeźby poświęconą pamięci ofiar tego największego hitlerowskiego obozu zagłady. Ekspozycja obejmuje 150 prac, a wśród nich dzieła wykonane przez byłych więźniów obozu. Prace swoje związane z pobytami w obozie zaprezentowali m.in. najstarszy więzień Oświęcimia,

światowej sławy rzeźbiarz Xawery Dunikowski, Alina Szapocznikow, Wojciech Zamecznik, Tadeusz Kulisiewicz, Mieczysław Kościelniak i inni.

W dniu rocznicy wyzwolenia obozu odbędą się na terenie b. obozu pod „ścianą śmierci” oraz w Brzezinkach uroczystości żałobne, w których wezmą udział delegacje z kilkudziesięciu krajów, m.in. z Francji, Belgii, Holandii, złożone z byłych więźniów i ich rodzin. Weźmie w nich udział również grupa japońskich pielgrzymów, która w kwietniu ub. roku wyruszyła z Hiroszimy, przeszła przez wiele krajów Azji i Europy i przybyła obecnie do Polski. Byli więźniowie i rodziny pomordowanych ponownie przypomną światu o ogromnej zbrodni faszyzmu i militarystom niemieckim.

W całym Kraju przeprowadzana jest zbiórka, na budowę międzynarodowego pomnika w Oświęcimiu.

3287 odpowiedzi z Francji, Belgii, Luksemburga, NRF, Szwajcarii na KONKURS JUBILEUSZOWY „Tygodnika Polskiego” pt. „5 PYTAŃ na 5-LECIE”

Prawidłowe rozwiązanie i listę laureatów podamy w następnym numerze

NAD WISŁĄ I SEKWANĄ

⊙ **WSPÓLNOTA PISARZY EUROPEJSKICH W PARYŻU** powierzyła polskiemu ośrodkowi tej organizacji zorganizowanie najbliższego kongresu, który odbędzie się w maju br. w Warszawie. Będzie to największe międzynarodowe wydarzenie literackie w Polsce od pamiętnego Wrocławskiego Kongresu Intelktualistów w 1948 r. Warto podkreślić, że udział literatów polskich ciągle wzrasta w organizacjach międzynarodowych, m. in. w Międzynarodowej Federacji Tłumaczy. Festiwalach poetyckich w Knoeke-Le-Zout. Ostatnio na międzynarodowym spotkaniu krytyków w Paryżu szeroko komentowany był wkład literatury polskiej do dorobku światowego.

⊙ **W GALERII BENEZIT W PARYŻU** wystawiła już po raz trzeci swe prace znana malarka polska Jądwięga Lesiecka. Nie jest ona artystką zawodową; malować zaczęła 8 lat temu. Wystawa wzbudza duże zainteresowanie; na wernisażu w Paryżu obecni byli przedstawiciele wielu pism kulturalnych. Do katalogu wstęp napisał znany krytyk paryski Waldemar George, a samą autorkę dzieł, pełnych liryzmu i bogatej wyobraźni, zaproszono do udziału w dorocznym salonie kobiet-malarek w Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu.

⊙ **W SPOŁECZNO-KULTURALNEJ PRASIE POLSKIEJ** za paryskim tygodnikiem „Les Lettres Françaises” ukazały się przedruki artykułu pt. „Pour l'amour de l'avenir” Elsy Triolet. Wypowiedź tej znanej publicystki i literatki, laureatki Nagrody Goncourtów wzbudziła nad Wisłą duże zainteresowanie.

⊙ **SPOŚRÓD WIELU POPULARNYCH FILMÓW FRANCUSKICH** na srebrne ekrany w Polsce wejść w najbliższym czasie: „Moderato cantabile” Peter Brosoka z Jeanne Moreau i J. P. Belmondo, najnowszy film Renoira, „Kapitan Fracasse” z Jean Marais oraz słynny film René Claira „Całe złoto świata”.

⊙ **„LIST DO MARC CHAGALLA”** to tytuł poematu znakomitego polskiego poety Jerzego Ficowskiego, który ilustruje osobiście sam Chagall — słynny 74-letni malarz francuski, prekursor surrealizmu. Już w najbliższych miesiącach na francuskim rynku wydawniczym ukaże się niezwykła edycja w formie albumu. Chagall dotąd nie uczynił tego gestu w stosunku do żadnego ze współczesnych autorów.

⊙ **MIECZYŚLAW TADEUSZ JANIKOWSKI**, polski malarz abstrakcjonista, mieszkający stale w Paryżu, zaprezentował ostatnio swe prace nad Wisłą. Wystawa urządzona w Krakowskiej Galerii Krzysztofora cieszyła się dużym powodzeniem wśród publiczności i krytyków.

⊙ **„ZAZDROŚĆ I MEDYCyna”** — sztuka Michała Choromańskiego w inscenizacji znanego z doskonałych adaptacji Bronisława Horowicza nadana została w grudniu przez radio paryskie w programie trzecim, podczas gdy w tym samym miesiącu radio polskie nadawało cały cykl audycji, poświęconych twórczości Debussy'ego.

⊙ **„L'INFORMATION POETIQUE”** zamieściła w jednym z ostatnich numerów szereg utworów poetyckich autorów znad Wisły, m. in. Bieszczadowskiego, Elektorowicza, Herberta, Kowalskiej, Łączkowicza i Różewicza. Wiersze tłumaczyła znana autorka i tłumaczka Suzanne Arlet, której antologia młodej poezji polskiej pt. „Vertige de bien vivre” ukaże się niebawem we Francji nakładem wydawnictwa „Pont de l'Épée”.

⊙ **AKADEMIA NAUK ŚCISŁYCH I HUMANISTYCZNYCH W TULUZIE** mianowała członkiem zagranicznym prof. dr Jakubowskiego. Jest on wybitnym specjalistą w zakresie nauk elektrotechnicznych, kierownikiem zakładu elektrotechniki w Polskiej Akademii Nauk.



Krakowiak podobał się najbardziej



Eugeniusz Rudyk (po prawej) otrzymuje złotą odznakę Zw. Nauczycielstwa



Widownia wypełniona do ostatniego miejsca. Młodzi „artyści” znakomici. Loteria fantowa bardzo udana i atrakcyjna



ŻYCZENIA GWIAZDKOWE W LE CREUSOT

Rodzicom — pociechy z dzieci Dzieciom — samych dziesiątek

DROGI prowadzące do Le Creusot, malowniczo położonego miasta przemysłowego w departamencie Saône-et-Loire, są pełne wiraży, wzniesień i niebezpiecznych zjazdów. Tego dnia były one specjalnie groźne: w całej niemal Francji panowała gołoleź. A jednak w sali „Familiale” w Le Creusot podczas uroczystości gwiazdkowej dla polskich dzieci zebrało się sporo Rodaków. Doroczne święto polskich dzieci obchodzone było wesoło nie tylko przez najmłodszych, ale również i przez starszych, a nawet i najstarszych przedstawicieli polskiej emigracji.

Kolędy, wierszyki, inscenizacje, tańce ludowe — wszystko w wykonaniu dzieci miejscowej polskiej szkółki — składały się na program uroczystości. Dowcipna piosenka „Swiniarz”, wesoła inscenizacja „Maryna! gotuj pierogi!” oraz tańce ludowe były szczególnie oklaskiwane. Podobała się również inscenizacja „Wesele Komara”, wiersz „Ojczyzna”, recytowany przez Danusie Witkowską, „Paweł i Gawel” w wykonaniu Jurka Rudyka, inne występy dzieci oraz ...liczne fanty, które wygrywano w loterii.

Podczas uroczystości przemówił do zebranych wicekonsul polski okręgu lyońskiego p. Władysław Malik, który złożył zebranim Rodakom i Francuzom w imieniu Polaków z Kraju —

życzenia szczęścia, dobrobytu i pokoju w świecie. Konsul mówił o obowiązku zachowywania przez młodsze pokolenia emigracyjne znajomości języka polskiego. Będzie to możliwe, o ile rodzice okażą należytą troskę o uczenie polskiego swych dzieci. W wielu wypadkach jednak stwierdza się zaniedbywanie nauki polskiego, zapominanie mowy rodziców przez dzieci, które uczyły się jej w szkole polskiej. Fawna ilość szkół polskich zamknięto. Jednak wszędzie tam, gdzie Polonia przejawiać będzie inicjatywę społeczną i wysiłki w kierunku zachowania szkoły, Konsulat PRL starać się będzie o udzielenie wydatnej pomocy.

Bardzo miłym momentem uroczystości w Le Creusot było udekorowanie przez wicekonsula p. Malika miejscowego nauczyciela i jednocześnie organizatora imprezy, p. Eugeniusza Rudyka, złotą odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odznakę tę przyznał zasłużonemu nauczycielowi Zarząd Główny ZNP w Warszawie w dowód uznania za jego długoletnią pracę wśród Polonii. Zebrani wyrazili rzęsiłymi oklaskami sympatię dla nauczyciela swej kolonii, który od tylu lat daje dowody przywiązania do dziatwy Wychoźstwa i miłości zawodu nauczycielskiego i który dzisiaj również potrafił ująć i wzruszyć starszych i młodszych życząc: rodzicom zdrowia i pociechy z dzieci, a dzieciom — samych dziesiątek w nauce!



Podczas tradycyjnej lampki wina w siedzibie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie — John William powiedział: „Gdy zobaczyłem swoich obozowych towarzyszy w ich własnym kraju, mogłem powiedzieć, że stali mi się bliżsi. Pojąłem źródła ich siły wewnętrznej, którą i mnie podtrzymywali na duchu”

JOHN WILLIAM

ODNALAZŁ W WARSZAWIE

DAWNYCH PRZYJACIÓŁ

John William, chanteur parisien connu, a vu à Varsovie se réaliser ce qu'il considérait comme invraisemblable. Il y a retrouvé, grâce à l'appel de la radio polonaise et aux journaux, les deux Polonais qui lui avaient sauvé la vie au camp de la mort de Neuengamme. Mieczysław Krauze et Bolesław Stasiak, typographes dans la Maison de la Parole Polonaise, ne l'ont plus quitté pendant son séjour dans la capitale.

John William, qu'ils appelaient autrefois affectueusement „Murzynek” („Negrillon”), a participé à une réunion des anciens déportés polonais de Neuengamme (à peine 150 rescapés sur 8.000 détenus), en y retrouvant d'anciennes amitiés, des souvenirs communs.

Le chanteur est très satisfait de sa tournée en Pologne, du public qui entend si bien la chanson française et compte bien y revenir.

„Czy John William odnajdzie w Polsce towarzyszy niedoli z obozu?”, „Wzruszające spotkanie — serdeczne uściski, wspomnienia”, „Paryski piosenkarz odnalazł w Polsce kolegów z obozu” — oto kilka tylko tytułów z prasy polskiej, która przez krótki czas emocjonowała czytelników nie tylko recenzjami z koncertów paryskiego pieśniarza z „Olympii”, ale także jego bardzo osobistymi sprawami i wspomnieniami dawnych lat.

JOHN WILLIAM, z którym rozmowę przed wyjazdem z Paryża zamieściliśmy w numerze 50 „Tygodnika Polskiego”, powiedział nam wtedy: — W Polsce jeszcze nie byłem, ale znam wielu Polaków. Poznałem ich w najcięższych chwilach mego życia w obozie koncentracyjnym Neuengamme... Dwa razy, dwóch Polaków uratowało mnie od śmierci. Jeden z nich nazywał się Stasiak, imienia drugiego nie pamiętam... Gdy będę w Polsce, spróbuję ich odnaleźć przy pomocy polskich dziennikarzy.

Spotkali się po 17 latach w Polsce. W tragicznym obozie, gdzie hitlerowcy dokonali jednej z ostatnich zbrodni, jako skazańcy znali się li-tylko z numerów. Dziś John William występuje nie tylko w paryskiej „Olympii”, a jego polscy przyjaciele (od lewej): p. Mieczysław Krauze pracuje w warszawskiej drukarni, p. Stefan Kобрzyński jest sekretarzem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, p. Kazimierz Gąsowski pracuje w Warszawskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, p. Tadeusz Nowosielski jest rzeczoznawcą w przedsiębiorstwie spożywczym, a p. Bolesław Stasiak podobnie jak p. Krauze — drukarzem



DZIENNIKARZE zapowiadając przyjazd do Polski Williama podali do wiadomości czytelników i tę wypowiedź. I oto już w chwili przyjazdu do Warszawy John znalazł się wśród swych starych przyjaciół. Pierwszego dnia pobytu w Warszawie spotkał się z nimi w restauracji „Bristol”. Byli to p.p.: Mieczysław Krauze i Bolesław Stasiak, pracujący obecnie w Domu Słowa Polskiego w Warszawie. Zdawało się, że radościom, uściskom i opowieściom nie będzie końca! Nawet Kronika Filmowa i Telewizyjna, światła fleszów i „zajęcie” uszy dziennikarzy nie psuły atmosfery zwierzeń, wspomnień i „pogaduszek”.

Podczas uroczystego spotkania z b. więźniami obozu w Neuengamme — John William powiedział dziennikarzom, którzy odnaleźli mu przyjaciół:

— *Wobec Polski żywię wielką sympatię, co wcale nie jest kurtuazyjnym stwierdzeniem. Jestem synem Murzynki i Francuza, urodziłem się na Wybrzeżu Kości Słoniowej, ale prawie całe swoje życie spędziłem we Francji, gdzie zacząłem naukę i ukończyłem studia. Podczas drugiej wojny, jako młody Francuz, znalazłem się w szeregach Ruchu Oporu. Niszczyliśmy przeważnie urządzenia radarowe do wykrywania samolotów alianckich. Na półtora roku przed zakończeniem wojny Niemcy aresztowali mnie i skierowali do obozu koncentracyjnego w Neuengamme koło Hamburga.*

Szczególnie dużo życzliwości i pomocy doznałem tam właśnie od Polaków. Oni to nakazali mi wierzyć w to, że przetrwam. Podtrzymywali mnie moralnie, co więcej — okazali nawet bardzo konkretną pomoc materialną, dzieląc się każdym kęsem chleba.

P. Bolesław Stasiak przypomniał kwiecień 1944 r., kiedy to William został przywieziony do obozu i otrzymał pracę w Metalwerke — fabryce karabinów ręcznych.

Brygadziście Williama i Stasiaka był wtedy Polak. P. Stasiak nazywał Francuza „Murzynkiem” (które to słowo francuski piosenkarz wypowiada po polsku). O tych latach grozy i poniewierki byli niemieccy więźniowie nie mogą dotąd zapomnieć. Opowiadają długo, z podnieceniem, o scenach minionych — o tym jak obozowi kapo w chwili zbliżania się frontu wyzwalali z siebie całe okrucieństwo.

— *Gestapowcy załadowali wtedy część więźniów naszego obozu — mówił Francuz — na trzy statki. Wiadomo było, że nie zobaczą oni lądu. Dwa moi polscy przyjaciele dzięki odwadze i sprytowi zbiegli z tego tragicznego transportu, z którego niewiele tylko udało się uciec z życiem. Mnie udało się. W ostatniej chwili uratowany zostałem przez Szwedzki Czerwony Krzyż.*

Warto przypomnieć, że z 8 tysięcy Neuengammczyków zostało przy życiu około 150 Polaków, rozsiadanych po całym Kraju, przy czym 70 z nich mieszka w Warszawie. We Francji natomiast istnieje stowarzyszenie 200 deportowanych. Każdego roku odbywają oni zebrania, najczęściej w Palais de Chaillot. Nie są to jednak zebrania polegające na wspominaniu strasznych czasów wojennych. Byli deportowani zapraszają do swych dwóch „Centre”: przy rue de la Resistance i przy rue Leroux modne aktualnie zespoły artystyczne na występy.

PODCZAS uroczystego spotkania w warszawskim Klubie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację William rozpoznał wszystkich byłych jeńców — polskich towarzyszy z Neuengamme. Znaleźli się wśród nich panowie Kazimierz Gąsowski, Henryk Chmielewski, Marian Malinowski, Stanisław Pokrandt. Inni rozsiadani po całej Polsce nie zdążyli przybyć na czas. Przyjacieli Williama, p. Stasiak (nr 10422) przypomniał, że on sam, podobnie jak wielu jego kolegów, do Neuengamme dostał się z obozu w Buchenwaldzie. P. Stasiak pamięta doskonale swe pierwsze kontakty z Murzynem z Francji. To dzięki niemu William dostał skierowanie do łżejszej pracy przy tzw. „flechcie”, tj. wyplataniu wiklinowych koszy.

Inny kolega Johna, p. Kazimierz Gąsowski, który przebywał w tym obozie trzy lata (nr jego 27218) zapamiętał wiele dramatycznych scen z tamtego czasu. Przypomniał Williamowi moment pobicia gestapowca, czego konsekwencje najbardziej odczuł właśnie John.

— *Czy William już w obozie zdradzał talent piosenkarski?*

— *Spiewał i to bardzo często w różnych blokach obozowych — przypomniał Mieczysław Krauze (numer obozowy 3609). Jeden z Polaków — Czesław Nowakowski z Poznania — stale zachęcał Johna, aby po wojnie próbował kariery artystycznej, wróżąc mu dużą przyszłość.*

Proroctwo spełniło się. William jest dziś jednym z bardzo znanych artystów-piosenkarzy nad Sekwaną i w Europie.

Podróż po Polsce odbył p. William z żoną, która decyzję wyjazdu z Johnem podjęła w chwili, gdy przedstawiciel polskiego biura koncertu podpisywał z nim umowę, a William zapytał go — *czy Polki są urodziwe? Wtedy pani Liliana powiedziała głośno: „Jadę z tobą!”*

Jakie wrażenia przywieźli z Polski państwo Williamowie?

— *Jak najmiłsze. Najbardziej podobała nam się oczywiście Warszawa. Chociaż w Poznaniu, w Gdańsku i Koszalinie odbyliśmy także szereg interesujących serdecznych spotkań towarzyskich.*

Przyjmowani byli przez przedstawicieli świata kulturalnego i brali udział w kilku spotkaniach prywatnych w polskich miastach. Zapamiętali spotkanie w Klubie Studenckim „Żak” na Wybrzeżu, gdzie według relacji p. Silvany Blasi — występującej z Williamem — „nastrój był wręcz fantastyczny”. Studenci gdańscy stworzyli niezwykle serdeczną atmosferę, uczestowali nas czym mogli, zademonstrowali program, który wykazuje, że i na niwie artystycznej odnoszą nie lada sukcesy.



John William był nieustannie zajęty: to wywiad, to koncert, to spotkanie towarzyskie. Jego estradowa partnerka — p. Silvana Blasi — miała przy tej okazji możność lepszego poznania Polaków. Zdziwiły ich w Polsce nie tylko miasta, w których występowali. Także i Sala Kongresowa w Warszawie wypełniona po brzegi publicznością wywarła na nich silne wrażenie. Koncertom przysłuchiwali się również zaproszeni przez Johna jego polscy przyjaciele z Neuengamme, podziwiając niezrównaną interpretację „Le voyageur sans étoile”, „Le jour le plus long”, „Navarone”, „Mississippi” i innych piosenek



W czasie licznych koncertów w Polsce cieszący się dużym powodzeniem William, podziwiał publiczność „wspaniale wyrobioną muzycznie”



ciu: docent dr Bronisław Kocyłowski i laborantka Teresa Nowak przy badaniach chorób ryb.

● Tragiczne odkrycie

Ostatnio w Makowie Podhalańskim, pow. Sucha, woj. krakowskie, dokonano tragicznego odkrycia. W ogrodzie jednej z miejscowych willi natrafiono na masowe groby ofiar terroru hitlerowskiego okupanta — szczątki ponad 150 osób zamordowanych tu przez gestapo jesienią 1943 r.

W toku szczegółowego śledztwa ustalono, że w willi tej mieściła się w latach okupacji siedziba placówki gestapo. Odszukano także naocznych świadków zbrodni, którzy na rozkaz hitlerowców zakopali zwłoki pomordowanych.

Jan Polak i Stanisław Tagala opisali dokładnie przebieg egzekucji, dokonanych łącznie na 156 obywatelach polskich, z których większość stanowili Żydzi z pobliskich miejscowości. Hitlerowcy rozstrzelali tu mężczyzn, kobiety i dzieci. Zdarzały się również wypadki wrzucania małych dzieci żywcem do wykopanych dołów.

Szcątki ofiar terroru okupanta zostaną ekshumowane i przewiezione na cmentarz w Krakowie.

● Ryby też chorują

Institut Weterynarii w Puławach, działający jako samodzielna placówka od 1945 roku, stanowi kompleks naukowy (17 zakładów i 2 placówki terenowe) z centralą w Puławach. Zasadniczym kierunkiem działalności Instytutu są prace naukowo-badawcze obejmujące: zapobieganie i zwalczanie chorób zwierząt użytkowych, chorób zakaźnych przenoszonych ze zwierzęcia na człowieka oraz badanie i ocena sanitarna produktów zwierzęcych. Na zdję-



● Remonty na wsi

Śnieg pokrył pola, ale na wsi nie brak roboty. W Państwowych Ośrodkach Maszynowych wykorzystują zimą na remonty maszyn rolniczych i traktorów. Na zdjęciu widzimy remont traktorów w POM Teresin (powiat Sochaczew).

● Jeździ ich już 100

Na zdjęciu widzimy kinowóz „Nysa”. Na razie po Polsce jeździ ich około 100. Kinowóz jest wyposażony w nowoczesną aparaturę projekcyjną, 2 głośniki, radioodbiornik „Żerań”, magnetofon „Melodia” oraz własny agregat prądowórczy. Oczywiście wszystko polskiej produkcji. Przyjazd do wsi takiej kinowej „Nysy” wszyscy witają z ogromną radością



7 DNI W SKROCI

CIELCE (Bydgoskie) — Pracownicy muzeum regionalnego z Sieradza odnaleźli tu szczątki pracowni kafli z XVI wieku. Szczątki pięknych renesansowych kafli piecowych wskazują na wysoki poziom ówczesnego rękodziela.

PIESKOWA SKAŁA (Krakowskie) — Restauracja zamku, jednego z najpiękniejszych dzieł architektów polskiego Odrodzenia, jest już na ukończeniu. Powstanie tu Muzeum Sztuki Renesansu, „filia” Wawelu.

ZŁOTNIKI (Poznańskie) — Piętnaście lat temu prof. Stefan Aleksandrowicz z Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu powziął zamiar wyhodowania gatunku trzody chlewnej odpowiadającego warunkom Wielkopolski i teraz żyje sobie już w kilku powiatach „świnia złotnicka”, której

bekony uzyskują prawie zawsze najwyższą klasę.

PŁOCK (Warszawskie) — Patronat muzyczny nad miastem objęła Filharmonia Narodowa. Płoccy melomani będą mogli regularnie słuchać koncertów w najlepszym wykonaniu.

NOWA HUTA — „Domino” — taką nazwą ochrzczono pierwszy budynek mieszkalny zbudowany w Krakowskim metoda wielkopłytową, szybszą i tańszą. Do 1965 r. zastępuje się ją przy budowie 3.000 mieszkań.

WOŹCZYŃ (Lubelskie) — Miejskowa cukrownia pierwsza wykonała plan tegorocznej kampanii, produkując blisko 12 tysięcy ton cukru.

KOŁOBRZEG — W jednym z domów uzdrowiska otwarto pierwsze na ziemi koszańskiej sanatorium dla dzieci w wieku przedszkolnym. Może tu przebywać na kuracji 200 przedszkolaków.

GDĄSK — Do stałej tradycji kościoła p. w. Najświętszej Marii Panny weszły już do- roczne koncerty kołęd. W tym roku w koncercie wzięło udział 12 chórów z całej diecezji.

● Ale szczupak!

W jeziorze Firlej na Lubelszczyźnie jeden z lubelskich wędkarzy złowił szczupaka długości 113 cm i wagi 10,5 kg. Po wypatroszeniu okazało się, że w przelyku ryby znajdował się jeszcze jeden, ponad kilogram ważący szczupak.



● Nie ma to jak polskie kilimy

Polskie dywany i kilimy są cenione nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Ostatnio na międzynarodowym konkursie zorganizowanym przez amerykański instytut projektantów wnętrz (AID) trzy polskie kilimy zostały nagrodzone.

Są to: kilim Aleksandry Lewińskiej „Pod regłami”, kilim Marii Bujakowej „Drobne kwiatki” (oba wyprodukowane w zakopiańskich warsztatach wzornictwa) oraz tkanina dekoracyjna zaprojektowana i wykonana przez Marię Łaszkiwiczową. Również artystka plastyczka p. Barbara Hulanicka, którą widzimy na zdjęciu, od kilku lat prowadzi na zamku w Reszlu (woj. olsztyńskie) pracownię tkacką dywanów. Są one tkane techniką staromazurską na dwóch osnowach. Wyroby p. Hulanickiej też bardzo się podobają. Ostatnio zainteresowali się jej dywanami m.in. odbiorcy we Francji i w Belgii.

● Dzieje berła i laski

„Insignia Uniwersytetu Jagiellońskiego” — to tytuł pierwszej pozycji, która ukazała się w ramach cyklu wydawnictw przygotowywanych z okazji zbliżającego się 600-lecia Krakowskiej Alma Mater.

Autor pracy, dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie, prof. dr Adam Bochniak, omawia w niej dzieje najstarszych symboli władzy rektorskiej — średniowiecznych berła i laski uniwersyteckich, tańców rektorskich i dziekańskich, pierścieni itp. — stano-

wiących bezcenne zabytki rodzimej i zagranicznej sztuki złotniczej.

Równie wartościową pozycją z cyklu wydawnictw jubileuszowych jest praca rektora Krakowskiej Akademii Medycznej prof. dr Leona Tochowicza, stanowiąca zarys historii krakowskiej szkoły medycznej, której początkiem był dawny wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego.

● Okocimskie orchidee

Największa w Kraju hodowla orchidei prowadzona jest w Ośrodku Doświadczalnym w Okocimiu, należącym do Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. W ub. roku ośrodek ten dostarczył odbiorcom około 10 tysięcy tych przepięknych kwiatów.



● Żeby nie chodzić pieszo

Minęło 25 lat od uruchomienia kolejki linowo-terenowej na Górę Parkową w Krynicy. Została ona zbudowana w roku 1937 na zlecenie „Ligi Popierania Turystyki” i po kolejce na Kasprowy Wierch

— jest najstarszym tego rodzaju obiektem w Polsce. Długość trasy kolejki wynosi 647 m przy różnicy wzniesień 148 m. Wagoniki zabierają jednorazowo 50



● W Katowicach tylko 82... Górników

Powszechnie wiadomo, iż na Górnym Śląsku górnictwo bije wszelkie rekordy. Nawet takie jak ostatnio w 300-tysięcznych Katowicach. Otóż w tamtejszej Miejskiej Radzie Narodowej zameldowano na pobyt stały 82... Górnik (obywatela noszącego takie nazwisko). Z tej liczby górnika- mi (prawdziwymi, pracującymi w kopalniach) jest tylko 8 osób. Do 1957 roku w Katowicach mieszkała także osoba o nazwisku Gwarek, miano niegdyś na Śląsku oznaczające górnika.

osób. W ciągu 25 lat istnienia kolejka przewiozła ponad 7 milionów pasażerów.

Ostatnio w Szklarskiej Porębie uruchomiono wyciąg krzesełkowy na Szrenicę. Jak widać na zdjęciu, cieszy on się powodzeniem.

● „Biały kruk” w Poznaniu

Do antykwariatu „Domu Książki” w Poznaniu przyniesiono w tych dniach bardzo ciekawy okaz bibliofilski: pierwodruk „Dworzanina Polskiego” Łukasza Górnickiego, tłoczony w 1566 roku w Oficynie Krakowskiej Macieja Wierzbęty. Wolumin zachowany jest dobrze, nie brak w nim ani jednej karty, nie ma też poważniejszych uszkodzeń. Na tzw. przedkiadce (pierwsza nie zaokwawana karta książki) któryś z poprzednich właścicieli zanotował datę śmierci króla Stefana Batorego.

Książka wyceniona została na 2 tysiące złotych i prawie natychmiast zakupiła ją Miejska Biblioteka Publiczna

im. Raczyńskich w Poznaniu. Według przedwojennych katalogów tylko osiem egzemplarzy tego wydania „Dworzanina” zachowało się w Polsce.

● Jest las będą meble

Oleśno na Opolszczyźnie nie ma do tej pory większych zakładów przemysłowych. Zapadła decyzja, że w tym roku rozpocznie się w Oleśnie budowa fabryki mebli zdolnej zatrudnić 1.200 osób. Fabryka będzie „orzyszać” z surowca zwożonego z olbrzymich, pobliskich lasów.

Rośnie nasza polska rodzina

JAK obliczył Główny Urząd Statystyczny w Kraju, w końcu 1962 roku było 30.480.000 Rodaków, a więc blisko trzydzieści i pół miliona. Na razie jeszcze górą są kobiety. Jest ich bowiem 15 milionów 730 tysięcy, a przedstawiciele płci brzydkiej jest tylko 14 milionów 750 tysięcy. Są jednak takie okolice, jak np. Goleniów w pow. szczecińskim i cały powiat gozdapski (woj. białostockie), gdzie ilość mężczyzn i kobiet jest równa. Nie brak i regionów, gdzie przeważają mężczyźni, ale ci najmłodszy. Powojenne pokolenie jest w przewadze płci męskiej, tak, że dzisiejsze uczennice nie muszą się martwić, że zabraknie dla nich mężów.

Telewizja trafiła pod strzechy. W końcu 1961 r. było 650 tys. abonentów, z końcem 1962 roku już milion. Pomnóżmy te liczby przez średnią 6, a okaza się, że 6 milionów Polaków obojga płci ogląda co dzień program telewizyjny.

Skąd wynikała ta przewaga kobiet, nie trudno się domyślić. Główną przyczyną — to wojna, obozy. Drugą przyczyną to fakt, że w Polsce kobiety żyją dłużej. Np. w 1931 roku przeciętna wiek mężczyzn wynosiła 48,2 lat, a dla kobiet 51,4 lat. W 1952 roku ta średnia wzrosła u mężczyzn do 58,6 lat, a u kobiet do 64,2 lat. W roku 1960 Główny Urząd Statystyczny notuje przeciętną wiek w Polsce mężczyzn 64,8 lat, a u kobiet 70,5 lat. Uzupełniając te dane dodajmy, że w mieście ludzie żyją dłużej niż na wsi.

W ubiegłym roku, tak jak i w latach poprzednich ponad 100 tysięcy ludzi przeniosło się ze wsi do miasta. W 1962 roku około miliona osób zmieniło miejsce zamieszkania.

Z dwudziestego miejsca w świecie w 1960 roku Polska przesunęła się w 1962 r. na miejsce dziesiąte w wydobywaniu siarki. Owocować zaczyna wielka inwestycja: Tarnobrzeg — Machów.

Gdzie jest najludniej? W Chorzwowie. Tam na 1 km kw mieszka 4 i pół tysiąca osób, trochę mniej mieszka w Świętochłowicach, w Łodzi 3.400 osób, a w Stolicy 2.600 na powierzchni 1 km kw.

Średnia gęstość zaludnienia w Kraju nie jest zbyt wielka, wynosi 97 głów na km kw. Ale są i takie okolice, jak np. Ustrzyki Dolne w Bieszczadach, gdzie na przestrzeni kilometra kwadratowego mieszka 13 osób. Zapewne znają się tam wszyscy.

A JAK wygląda typowa polska rodzina? Z ilu osób się składa? Jeszcze ciągle największy procent, bo aż 26,6 stanowią rodziny liczące 5 i więcej osób. Czte-

Polacy bardzo lubią podróżować. W 1960 roku koleje przewiozły 1.153 milionów pasażerów, w rok później już 1.240 milionów, a w roku ubiegłym ponad 1.300 milionów. Warto przy okazji powiedzieć, że w Polsce jest 23.214 km linii kolejowych normalnotorowych i 3.613 km wąskotorowych.

roosobowe rodziny stanowią 19,8 proc., a 19 proc. jest rodzin z jednym dzieckiem. Przyrost naturalny wielkiej polskiej rodziny wynosi 12 promille. Rodzi się więcej chłopców niż dziewczynek.

Niektóre mamy wykonują 200 lub nawet 300 procent normy. W ubiegłym roku urodziło się 16 tysięcy bliźniąt i około 200 trójczek. Były również czworaczki.

W całym Kraju jest ok. 150 tysięcy sklepów i kiosków (tzw. punkty sprzedaży) uspołecznionych i ok. 18 tysięcy prywatnych (w tym ponad 9 tysięcy kiosków). Sieć punktów sprzedaży jest najgęstsza w Warszawie i Krakowie (ok. 150 mieszkańców na jeden punkt), najrzadsza w woj. kieleckim i lubelskim (ok. 208 mieszkańców). Lokali gastronomicznych jest niska 11 tysięcy, w tym około 900 prywatnych.

Samotnych naliczył Główny Urząd Statystyczny aż 16,1 proc. Było ich więcej, ale w ubiegłym roku 225 tysięcy par zawarło związki małżeńskie, a tylko 16 tysięcy par rozwiódło się. Świadczy to, że ludzie zastanawiają się nad zawarciem małżeństwa i coraz mniej osób pochopnie pobiera się.

Na co Polacy wydają pieniądze? I to zanotował GUS. W okresie 10 miesięcy 1962 roku, objętych statystyką obrotu towarowego, Rodacy w Kraju zakupili 261 tysięcy telewizorów (o 77 tysięcy więcej niż w tym samym okresie w 1961 r.), nabyli o 23 tysiące lodówek, 16 tysięcy motocykli i skuterów, 13 tysięcy moto-

4-krotnie większa jest obecnie produkcja przemysłu polskiego w porównaniu z 1950 rokiem, a w porównaniu z 1938 rokiem — 8,5-krotnie większa.

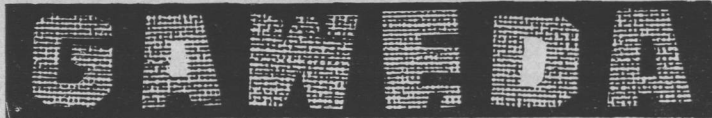
rowerów i 15 tysięcy aparatów fotograficznych więcej niż w 1961 roku. Na umeblowanie mieszkań wydali 3 miliardy 750 milionów złotych, a za suknie, płaszcze, ubrania i inny przedziewek zapłacili 17 miliardów złotych.

900 tysięcy osób korzystało w 1962 r. z różnych form czasów zorganizowanych (Fundusz Czasów Pracowniczych, organizacje społeczne, „Orbis” i in.). Ogółem czasowicze mają do dyspozycji 2100 domów wypoczynkowych i pensjonatów, dysponujących 100 tysiącami miejsc. Polskę odwiedziło w ub. roku 280 tysięcy gości zagranicznych.

Kto przeczyta te cyfry, pomyśli, że Polacy to naród rozrzućny. Aby uniknąć takiej oceny, dodajmy, że w 1962 r. wkłady w PKO i kasach oszczędnościowo — pożyczkowych wyniosły około 23 miliardów złotych, czyli o 6 miliardów więcej niż w 1961 roku.

Średnio, każdy Polak, licząc również noworodków, miał odłożone 754 zł. Nieźle!

Tygodniowa



Kościół a Państwo ♦ Jan XXIII w obronie pokoju ♦ O Ziemiach Odzyskanych ♦ Jerzy Zawieyski u Papieża

Niewątpliwie aktywny udział licznych polskich przedstawicieli Episkopatu katolickiego, na których czele stał kardynał Wyszyński, w pracach Soboru Rzymskiego odbił się głośnym echem w opinii publicznej świata. Prasa różnych odcieni — i ta przychylna Polsce i ta... mniej przychylna, komentowała żywo te wydarzenia.

Jest to naturalne. Od dawna bowiem zagadnienie wzajemnych stosunków między socjalistyczną władzą w Polsce a kościołem katolickim, współpraca na różnych odcinkach, jest sprawą budzącą powszechne zainteresowanie. Zapewne, nie zawsze stosunki te układały się tak, jak należałoby sobie tego życzyć. Niewątpliwie jednak w interesie narodu polskiego jest, by układały się one pomyślnie.

Wydarzenia rzymskie wydają się potwierdzać tezę, że jest to nie tylko pożądane, ale i w pełni możliwe. Pomyślną aurę stwarza w dużej mierze postawa papieża, który wielokrotnie — jeszcze przed Soborem, a również podczas dni soborowych — dawał wyraz swoim poglądom, niewątpliwie różniącym się istotnie od tego, co słyszeliśmy nieraz od jego poprzednika. Przede wszystkim dotyczy to najistotniejszej sprawy dla całej ludzkości, sprawy pokoju. Głowa kościoła rzymsko-katolickiego — Jan XXIII w chwilach szczególnego zagrożenia pokoju zabierał zdecydowanie głos, wzywając wszystkich do czynienia wszystkiego co możliwe, by pokój uratować. W orędziu wigilijnym papieża znajdujemy znów wezwanie:

„Ponawiamy dzisiaj to uroczyste zaklęcie. Błagamy rządzących, by nie pozostawiali głuchymi na krzyk ludzkości. Niech uczynią wszystko, co jest w ich mocy, by uratować pokój... Niech nadal pertraktują, ponieważ ucziwa i otwarta postawa ma wielką wartość świadectwa wobec sumienia i wobec historii.”

To są słowa trafiające do przekonania Polaków, analogiczne do słów, które słyszą od przedstawicieli Rządu Polskiego, wypowiadającego się stale za pertraktacjami, wysuwającego własne inicjatywy (np. Plan Rapackiego) rokowań i rozwiązań trudnych problemów. Dlatego też postawa papieża zyskała w Polsce uznanie.

Uznanie to wzrosło jeszcze, gdy społeczeństwo polskie do-



Pięćsetna „Tysiąclatka”

Jubileuszową 500 szkołę Tysiąclecia otwarto w Szczecinie. Królową w niej kobiety, na 30 pedagogów jest 26 nauczycielek.

wiedziło się o parokrotnych wypowiedziach papieża na tematy polskie, świadczących o sympatiach głowy kościoła dla Polaków. Można by powiedzieć, że papież wręcz manifestował swe sympatie dla Polski, dwukrotnie przyjmując w czasie soboru biskupów polskich oraz odwiedzając kościół św. Andrzeja w dniu uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki, gdzie modlił się razem z polskimi biskupami. Znana wypowiedź papieża o polskich Ziemiach Odzyskanych zyskała pełne uznanie w Polsce, spotkała się natomiast z dość nieprzytomnymi atakami szowinistów i rewanżystów niemieckich.

Barczo interesującym wydarzeniem było przyjęcie przez Jana XXIII świeckiego działacza katolickiego z Polski, Jerzego Zawieyskiego. Znany pisarz katolicki, jest jednocześnie członkiem Rady Państwa, a zatem wysokim dostojnikiem państwowym. Jako poseł na Sejm Zawieyski jest członkiem koła poselskiego „Znak”, czyli grupy skupionej wokół krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, bliskiego Episkopatowi. W ten sposób osoba Zawieyskiego symbolizuje niejako elementy współpracy między Rządem a Episkopatem.

Tym ciekawsze są relacje Zawieyskiego z audiencji u papieża Jana XXIII. Oto ich fragment (podaje za „Tygodnikiem Powszechnym”):

„Mówiłem Ojcu św., że wysokie osobistości Rządu i Partii w Polsce żywią głęboki szacunek dla Ojca św. z powodu Jego stanowiska w okresie kryzysu kubańskiego i z powodu innych wystąpień w obronie pokoju. Wiadomo, że Władysław Gomułka na Kongresie Pokoju w Warszawie zacytował z uznaniem fragmenty z wypowiedzi Ojca św. przeciwko wojnie — została przyjęta z sympatią dla Osoby, jak i dla samego faktu.

Była też mowa o stosunkach pomiędzy Kościołem a Państwem w Polsce. Ojciec św. wyraził przekonanie, że stosunki te powinny układać się na przyszłość wzajemnego zrozumienia i poszanowania. Rząd robi na pewno wiele dobrego dla Polski i to trzeba uznać. Z drugiej strony władze winny uszanować religię i zapewnić wolność rozwoju życia religijnego.”

Nasuwa nam się tu refleksja: gdyby rozmaici ludzie, którzy pod płaszczykiem „obrony wiary” przez nikogo nie zagrożonej, usiłujący judzić przeciw Polsce Ludowej, zastanowili się nad mądrymi wypowiedziami Jana XXIII, może zaprzestaliby swojej bezsensownej działalności.

Marian

KRAJ i ŚWIAT

POLSKA—GRECJA: WZROST OBROTÓW TOWAROWYCH

Ostatnio podpisano w Warszawie protokół do wieloletniej umowy między Polską i Grecją, który określa wysokość obrotów wzajemnych w trzecim roku obowiązywania umowy, tzn. do końca września br. Protokół zakłada zwiększenie obrotów globalnych. Polska importuje z Grecji bawełnę, tytoń, owoce cytrusowe, rudy żelaza i metali nieżelaznych, skóry surowe,

jagnięce, owoce suszone i inne towary. Eksport z Polski obejmuje węgiel, artykuły rolnospożywcze, chemikalia, tkaniny, rowery, radiodbiorniki, obrabiarki, maszyny włókiennicze i inne maszyny, kompletne urządzenia przemysłowe oraz inne towary.

DWUTYSIĘCZNA „NYSA” NA EKSPORT

Zakłady w Nysie na Śląsku, które dopiero w 1961 r. rozpoczęły produkcję na eksport, a w końcu ub. roku sprzedały dwutysięczny pojazd, wysyłają swe samochody do Turcji, Gwinei, Norwegii i Finlandii, a ostatnio także do Kambodży, Senegal, Mongolii i Egiptu. Kraje te zakupiły sanitarki, furgonetki i mikrobusy „Nysa” specjalnie dostosowane do

warunków klimatycznych w tych krajach.

WYMIANA HANDLOWA POLSKA—AFGANISTAN

Podpisany w Kabulu między Polską a Afganistanem protokół o wymianie towarowej na rok 1963 ustala wartość obrotów wzajemnych na sumę ponad milion dolarów. Kraj zainteresowany jest dostawami z Afganistanu: bawełny, nasion oleistych, skór surowych, wełny, jeli, owoców suszonych i innych artykułów. Natomiast eksport z Polski do Afganistanu obejmuje kompletne obiekty, maszyny i urządzenia, wyroby metalowe, obuwie skórzane i gumowe, tekstylia, materiały budowlane, wyroby chemiczne, artykuły przemysłowe trwałej konsumpcji.

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

ADIUTANT HIMMLERA — DEPUTOWANYM

BONN. Były osobisty adiutant Himmlera, dr Max Frauendorfer, jest obecnie deputowanym do Bundestagu z ramienia straussofskiej partii CSU.

Frauendorfer w okresie hitlerowskim doszedł nawet do godności kierownika głównego urzędu NSDAP. Podczas wojny prowadził w „rządzie Guberni Generalnej” wydział pracy, zarządzając deportację ludności polskiej na przymusowe roboty do III Rzeszy.

BYLI SS-MANI W TAJNEJ POLICJI EGIPSKIEJ

Jak podała „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — w czasie debaty nad problemem uchodźców z Palestyny — w ONZ podano, że w Egipcie pełni obecnie wysokie funkcje 3 dawnych wybitnych hitlerowców. Są to: dr Johannes von Leers, ekspert od spraw żydowskich w ministerstwie propagandy Goebelsa; „SS-Sturmabfuhrer” i kierownik referatu żydowskiego w warszawskim gestapo, Leopold Gleim oraz major Bernard Bender, również pracujący w gestapo na terenie Polski w czasie II wojny światowej. Dwaj ostatni zatrudnieni są w egipskiej tajnej policji.

RZEKOMY POSAŻEK Z VIII WIEKU WYKONANO 16 LAT TEMU

„Oto ostatni nabytek British Museum. Rzadki egzemplarz sztuki asyryjskiej z VIII wieku p.n.e.” — takie wyjaśnienie, figurujące pod zdjęciem posążka przedstawiającego pasterza, znalazł w jednym z pism poświęconych sztuce iracki rzeźbiarz Kalid i aż zatrząsł się z oburzenia. Jest bowiem autorem tego posążka wykonanego w... 1946 roku. Jego skargę ma rozstrzygnąć sąd.

„FABRYKA” MYSZY

HANOWER. Mysz jest stworzonkiem, na którego widok mdleją co wrażliwsze niewiasty. Niemniej jednak jest to — przynajmniej jak twierdzą naukowcy — stworzonko nader pożyteczne.

Na dowód możemy podać, że w Hanowerze (Niemcy zachodnie) istnieje instytut zajmujący się hodowlą zwierząt doświadczalnych, a przede wszystkim — myszy. Potocznie instytut ten przezwano nawet „fabryką myszy”, a jest on dziełem Niemieckiego Towarzystwa Naukowego. Instytut ten dostarcza rocznie 300 tysięcy myszy i — co gorzej! — 60 tysięcy szczurów do wszystkich laboratoriów doświadczalnych w Bundesrepublik.

ABONAMENT DO WRÓZKI

W Stanach Zjednoczonych prowadzi rozległą praktykę około 50 000 wróżbitów, astrologów, chiromantów, wróżących z kuli, kart itp. Postępowanie się wróżbitami jest tam tak rozpowszechnione, że posiadacze abonamentów mogą uzyskiwać porady drogą telefoniczną. Z porad tych korzystają ludzie ze wszystkich środowisk, radząc się niejednokrotnie nawet w takich sprawach, jak co należy jeść tego dnia, jak się ubrać, żeby mieć powodzenie, jak należy zatławić proponowany interes.

15-LETNI FENOMEN MATEMATYCZNY

Na półkach księgarskich Budapesztu ukazała się książka węgierskiego matematyka, Pala Erdoesa, której współautorem jest 15-letni uczeń gimnazjum, Lajos Pos. Chłopiec ten jest zdaniem Erdoesa fenomenem matematycznym i zapowiada się jako przyszła sława naukowa.

BRAZYLIA PRZODUJE W UPRZEMYSŁOWIENIU

RIO DE JANEIRO. Według danych brazylijskiego Instytutu Geografii i Statystyki, Brazylia, która była po Argentynie i Meksyku trzecim pod względem uprzemysłowienia krajem Ameryki Łacińskiej, od 1958 roku wysunęła się na pierwsze miejsce.

Brazylijska produkcja przemysłowa stanowi obecnie blisko 1/4 część ogólnej produkcji wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej.

SUKCESY GOSPODARCZE WŁOCH

RZYM. Według przewidywań obliczeń, dochód narodowy Włoch wzrósł w 1962 roku w porównaniu z rokiem poprzednim o przeszło 5 procent. Warto dodać, że już w roku 1961 wzrost dochodu narodowego we Włoszech przekroczył 7 procent.

Nakłady inwestycyjne osiągnęły sumę 5,6 miliarda lirów w roku ubiegłym.

Kronika FRANCUSKA

Toaleta stolicy

Po raz pierwszy w swej historii Paryż przystąpił do „wielkiej toalety”. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to w 1970 roku, a w najgorszym wypadku w trzy lata później budynki i pomniki stolicy Francji odzyskają swoje pierwotne oblicze.

Burzliwe na ten temat dyskusje toczyły się przed rozpoczęciem robót, w 1959 r. Zwolennicy zachowania patyny czasu, a zwłaszcza Pablo Picasso i Bernard Buffet twierdzili, że oczyszczając fasady budynków niszczy się bezpowrotnie ochronną warstwę „le calcin”, co spowoduje szybki rozpad kamienia. Wręcz przeciwnie, inicjatorzy „wybielenia Paryża z ministrem stanu do spraw kulturalnych André Malraux na czele dowodzili, że patyna pokryta jest szczególnie szkodliwą warstwą, składającą się ze związków kwasu siarkowego i pochodząca z wycieków gazów spalinowych i mazutu.

Targ w targ, prefekt okręgu Sekwany, Jean Benedetti, podjął w 1959 r. próbną pracę nad oczyszczeniem budynków położonych wzdłuż głównych ulic Paryża, a przede wszystkim Champs-Élysées. Dziesięć kilometrów ulic objęto eksperymentem, który zdał całkowicie egzamin.

W okresie planu pięcioletniego, od 1960 do 1965 r. połowa zabytkowych budynków stolicy ulegnie renowacji. Z końcem ubiegłego roku 245 km ulic i 28.500 gmachów na 88.000 podano już toalecie.

Równolegle trwają prace nad przywróceniem dawnej świetności zabytkom miasta. Po Pałacu Elizejskim przyszła kolej na Place de la Concorde, Pałac Burbońskie i kościół de la Madeleine. Nie zapomniano też o fasadzie Inwalidów, dziedzińcach Louvru i Palais Royal. Na wiosnę przyjdzie kolej na Operę.

Katedra Notre-Dame stawia jednak najtrudniejsze problemy. Większość restaurowanych zabytków pochodzi z XVII wieku. Katedra została zaś wzniesiona w XII i XIII wieku i od tego czasu ulegała kilkakrotnie, nie zawsze szczęśliwym przeróbkom. Chodzi o to, aby wraz z toaletą nie wyszły spod patyny wszystkie te poprawki.

Od chwili rozpoczęcia robót posługiwano się przynajmniej dwudziestoma metodami. Wkrótce środki chemiczne zostały całkowicie zarzucone. Okazało się, że najlepszą metodą jest po prostu skrapianie fasady parą czystej wody i szczotkowanie.

Ostatnie pytanie polega na tym, jak zapobiec ponownemu osadzeniu się „crasse” przy rozwoju motoryzacji i dalszym uprzemysławianiu miasta. Pytanie to nie doczekało się chwilowo odpowiedzi. B. M.

Miłe złego początki

Wszystko zaczęło się bardzo pięknie i obiecująco. W Nowym Roku śliczna Muguette Fabris z Angoulême obrona została jednogłośnie

50 TYSIĘCY KM PIESZO Z HIROSZIMY DO OŚWIĘCIMIA

PRAGA. Japońscy uczestnicy marszu Hiroszima—Oświęcim przybyli do Pragi czeskiej. Dotychczasowa trasa ich, prowadząca z Japonii przez Malaje, Syjam, Birnę, Pakistan, Indie, Cejlon, Afganistan, Iran, Turcję, Grecję, Jugosławię, Węgry, Rumunię, Bułgarię Austrię i Czechosłowację, wyniosła 50 tysięcy km. Wszyscy czterej uczestnicy rozpoczęli swój gigantyczny marsz w dniu 6 lutego ubiegłego roku.

Przewodniczącą grupy, Sato, po przybyciu do Pragi oświadczył, że Oświęcim osiągną w XVIII rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. Podkreślił on konieczność zjednoczenia wysiłków krajów Europy środkowej w walce o rozbrojenie i utworzenie strefy bezatomowej.

„Miss France”. Prezentowała się świetnie zarówno w sukni ze złotej lamy, jak i bardziej prozaicznie w kostiumie kąpielowym. Przewodniczącą jury zawyrokował przy sposobności, że „konkursy piękności są również pożyteczne, jak konkursy inteligencji”. Trzeba bowiem wyjaśnić, że piękna ta brunetka o zielonych oczach jest profesorem matematyki w liceum dziewcząt w Angoulême. W tym też tkwi źródło dalszych kłopotów i powikłań.

Uartym zwyczajem efemeryczna, tekturowa korona „Miss France” jest tylko odszkodowaniem do kariery filmowej lub też do „beau mariage”. Muguette Fabris złamała tę tradycję i jak dotychczas bierze za to cięgi. Postanowiła bowiem kontynuować karierę profesorską.

Zakończyły się właśnie ferie świąteczne. Uczennice piątej klasy pragnęły zgotować swej uroczej profesor serdeczne przyjęcie. Na tablicy widniał ogromny napis „Niech żyje Miss France”. Dyrektorka, demoiselle na dodatek, nie podzielała tej radości. Nie chce pin — up w mojej szkole — oświadczyła autorytatywnie, rzucając surowe spojrzenie zza szkieł antycznych okularów. Zabroniła Miss France makijażu i korzystania wraz z uczennicami ze szkolnych środków transportu. Sprawa ma swoje znaczenie, gdyż liceum znajduje się na dalekim przedmieściu i z tego powodu uruchomiono specjalne autobusy.

Dziennikarze i fotoreporterzy zostali po prostu przepędzeni.

Obawiam się, że nie doczekam tutaj końca roku — zwierzała się Muguette Fabris. W każdym razie nie mogę liczyć na odnowienie kontraktu na rok przyszły.

Czy Miss France może być równocześnie królową piękności i profesorem matematyki? Odpowiedzi na to pytanie wykazują, że opinia jest podzielona. Ogromna większość telewidzów przechyliła się na stronę „tak”. Rodzice uczniów Angoulême są jednak wręcz przeciwnego zdania. B. M.

DATY i FAKTY

STYCZEŃ

- ▲ O POMOC WOJSKOWĄ USA zwrócił się do Waszyngtonu premier Arabii Saudyjskiej Emir Fejsal.
- ▲ STAN WYJĄTKOWY OGŁOSZONO W PERU na skutek przejawiającego się od kilku tygodni ruchu strajkowego.
- ▲ UMOWA HANDLOWA CHINY LUD.—PAKISTAN została podpisana w Karachi.
- ▲ KONFERENCJĘ W PALM BEACH zorganizował prez. Kennedy z udziałem min. Ruska i amb. USA przy Radzie OTAN, Finlettera, w sprawie morskich sił nuklearnych Paktu Atlantycznego.
- ▲ LUDNOŚĆ ZRA (EGIPTU) wynosi 26,8 miliona osób, czyli o 5 milionów więcej, niż 10 lat temu.
- ▲ KATANGA ZOSTAŁA ODCIĘTA OD ROZDZWIĘŻY PÓŁNOCNEJ. Specjalny wysłannik sekretarza gen. ONZ, dr Ralph Bunche oświadczył w Elisabethville: „Nie mam o czym mówić z Czombem”.
- ▲ MIĘDZYNARODOWA KONFEDERACJA NA RZECZ ROZBROJENIA i pokoju została utworzona na konferencji zwolenników rozbrojenia nuklearnego w Oxfordzie.
- ▲ PLAN WŁĄCZENIA KATANGI DO KONGA, złożony z 6 punktów, ogłosił premier rządu centralnego, Cyrille Adoula.
- ▲ POZYTYWNE ODPOWIEDZIAŁ RZĄD CHIN LUDOWYCH na propozycję uczestników konferencji w Colombo w sprawie pokojowego rozwiązania sporu z Indiami.
- ▲ NIEJAWNE POSIEDZENIE RADY OPA (Organizacji Państw Amerykańskich) zwołały Stany Zjednoczone.
- ▲ REGULARNE LOTY MOSKWA-HAWANA rozpoczęły samoloty radzieckie „Tu-114”.
- ▲ WSPÓLNY LIST w sprawie osiągniętego w znacznej mierze porozumienia na temat kryzysu w rejonie Morza Karaibskiego wystosowały do U Thanta rządy ZSRR i USA. Osobne pismo przekazał rząd Kuby.
- ▲ DELEGACJA PISARZY RADZIECKICH przybyła do USA.
- ▲ GRUPA TECHNIKÓW BRITYJSKICH przybyła do Waszyngtonu, aby omówić realizację paktu z Nassau na płaszczynie wojskowo-technicznej.
- ▲ PREZ. KENNEDY PRZYJĄŁ WICEM. W. KUZNIECOWA po zakończeniu rokowań związanych ze sprawą kubańską.
- ▲ WZNOWIENIE ROKOWAN ROZBROJENIOWYCH W GENEWIE przesunięto na wniosek USA z 15.1. na 12. lutego, aby nowy delegat amerykański (po dymisji amb. Deana) mógł się zapoznać z tematyką.
- ▲ ZGROMADZENIE NARODOWE APROBOWAŁO 263 głosami przeciwko 186, a Senat 121 głosami przeciwko 111 kompromisowy projekt komisji obu izb dotyczący stworzenia Trybunału Bezpieczeństwa Państwa (12.1.).
- ▲ ROZMOWY EKONOMICZNE rozpoczęły się w Paryżu między delegacjami francuską i algierską.
- ▲ WICEMINISTER GEORG BALL zreferował na Radzie OTAN szczegóły porozumienia zawartego w Nassau w sprawie utworzenia wielostronnej siły nuklearnej OTAN oraz zastąpienia rakiet „Skybolt” rakietami „Polaris”.
- ▲ PREZIDENT DE GAULLE odbył konferencję prasową (14.1.), podczas której ustosunkował się do najważniejszych zagadnień sytuacji międzynarodowej.
- ▲ W OREDZIU O STANIE PAŃSTWA prezydent Kennedy podkreślił m.in. „konieczność znalezienia sposobu, aby nie zwiększać ryzyka rozprzestrzeniania broi nuklearnej”. Zdaniem prezydenta obecny rok będzie „rokiem zobowiązań i szans” w dziedzinie stosunków międzynarodowych.
- ▲ W TOGO DOKONANO ZAMACHU STANU. Prezydent Olympio został zabity, a władzę objął komitet powstańczy z Emanuelem Gbodjovi na czele.
- ▲ W DNIAH 15—20 — VI ZJAZD SED odbył się z udziałem licznych delegacji zagranicznych z delegacją radziecką na czele, której przewodniczył premier Chruszczow. Delegacji PZPR przewodniczył Władysław Gomułka.
- ▲ SESJA POSWIĄTECZNA BUNDESTAGU rozpoczęła się w Bonn (16.1.).
- ▲ PREMIER WŁOCH FANFANI PRZYBYŁ DO WASZYNGTONU na zaproszenie prez. Kennedy’ego.
- ▲ KANCLERZ ADENAUER zakończył 2-dniową wizytę u prezydenta de Gaulle’a w Paryżu.

Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai:

Somain:

Denain:

4, rue de la Madeleine

7, rue Lanoy

65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

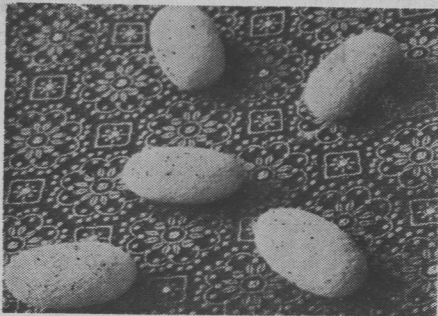
♦ jakość

♦ komfort

♦ wybór

♦ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży



To są kokony jedwabnika tzw. polskiej krzyżówki. Nad wyhodowaniem tej odmiany pracowano w Milanówku 5 lat



W rozmołtarni kokonów wprawne ręce czuwają nad rozmołtaniem nici. „Polska krzyżówka” ma 1000 metrową nić

MILANÓWEK est une localité de la grande banlieue sud-ouest de Varsovie. Autrefois uniquement lieu de villégiature, Milanówek est aujourd'hui réputé par ses soieries. Les peintes à la main, aux dessins jamais tissés de Milanówek, surtout les soieries répétées éveillent l'admiration et l'envie de toutes les élégantes.

Le laboratoire de recherches est en quelque sorte „jumelé” à la station de Recherches Séricicoles d'Alès (Gard).

Ceci grâce au directeur de cette dernière, Mr André Schnek, secrétaire de la Commission Séricicole Internationale. Il a aidé trois ingénieurs de Milanówek à obtenir des bourses de perfectionnement en France. Ceux-ci y ont passé de longs mois, visitant les ateliers des soyeux de Lyon, Paris et Versailles.

C'est grâce à l'expérience acquise à Alès que les Polonais ont pu croiser des vers à soie japonais et italiens, pour créer une nouvelle variété polonaise.



TU MILANÓWEK !

Uwaga Alès

CIENIUTKI jak mgiełka szylon, szeleszcząca tafta, wiotki materiał o wzorach jak z kalejdoskopu, apaszki o rysunkach abstrakcyjnych i tradycyjnych, śliczne krawaty, szale itp. Wszystkie te śliczności produkują Zakłady Jedwabiu Naturalnego w Milanówku.

W 1924 r. w tym podwarszawskim osiedlu był tylko niewielki warsztat rzemieślniczy. Dziś stoi tu duża fabryka. Surowiec, czyli kokony jedwabnika, częściowo sprowadza się z zagranicy. W ubiegłym roku zakładowe laboratorium wyhodowało tzw. polską krzyżówkę jedwabnika. Uzyskano to dzięki pomocy francuskich przyjaciół. Opowiada o tym kierownik laboratorium p. Jan Descours:

— Polska jest członkiem Międzynarodowej Komisji Jedwabniczej — Commission Séricicole Internationale. Jej sekretarz generalny, Francuz p. André Schnek odwiedził Milanówek. Dzięki jego poparciu trzej pracownicy z zakładów „Milanówek” otrzymali w latach 1958—1960 kilkumiesięczne stypendia na pobyt we Francji. Byłem jednym z nich. Zasadniczą praktykę odbywałem w Stacji Jedwabniczej (Station de Recherches Séricicoles), w Alès w departamencie Gard, której dyrektorem jest wielki sympatyk Polski, właśnie p. Schnek. Dzięki jego pomocy zarówno ja, jak i dwaj moi koledzy, zwiedziliśmy zakłady jedwabnicze w Lyonie, Paryżu i Wersalu. Korzystając z okazji, za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia p. André Schnekowi i całej załodze stacji jedwabniczej w Alès.

W oparciu o doświadczenia zdobyte we Francji laboratorium zakładów „Milanówek” wyhodowało po raz pierwszy własną krzyżówkę jedwabnika, którą na razie nazwano „polską

krzyżówką”. Do tego celu sprowadzono jedwabniki z Włoch i Japonii.

Milanowskie zakłady jedwabnicze mają dwa własne sklepy: jeden w Warszawie, a drugi w Łodzi. Największą popularnością wśród kupujących cieszą się ręcznie malowane kuponki na suknie. Każdy jest inny. Można spotkać suknię z jedwabiu milanowskiego o podobnym fasonie, ale nigdy o takim samym wzorze materiału. To gwarantuje powodzenie wyrobów Milanówka.



Rysunek deseni tych ręcznie malowanych kuponów jedwabiu projektują plastycy. Malują je wykwalifikowane robotnice. Pierwsza z lewej p. Barbara Zabłocka jest bardzo zdolną malarką. Poniżej jeden ze sklepów „Milanówka”. Jak widać na zdjęciu, klientów nie brak. Jest w czym wybierać



Janina Stanowska pracuje w zakładach milanowskich ponad 10 lat. Tutaj poznała swojego męża, również tkacza, p. Mariana. Dziś jest majstrem i nadal się uczy. To „milanowskie” małżeństwo cieszy się sympatią całej załogi



Oddział filmodruku to męska oaza. Na pierwszym planie p. Wojechowski. Lubi on swoją ciężką, ale twórczą pracę





Statek otrzymał francuskie imię i wypłynął na morze pod banderą francuskiego armatora. Ale ta mała tabliczka z polskim napisem i wielka już stawa gdyńskich trawlerów przypominają będą stale marynarzom i rybakom o polskim pochodzeniu „Saint-Luc”

Już nazajutrz po uroczystości chrztu ładowano na statek tysiące nowiutkich skrzynek, które załoga supertrawlera „Saint-Luc” wypełni rybami. Jest to statek o wyporności 500 DWT, o długości kadłuba 63 m. Wraz ze swym bliźniakiem „Saint-Jean” uważany jest w Boulogne za najlepszy i najnowocześniejszy

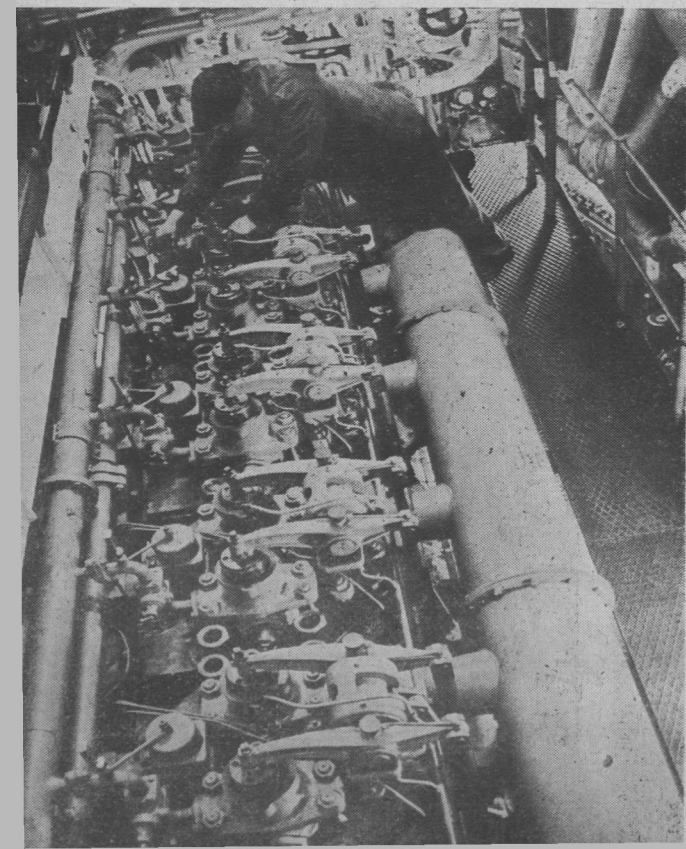
NAJLEPSZE W BOULOGNE

Jeden z wielkich armatorów francuskich, „SOCIETE INDUSTRIELLE DU POISSON, PECHERIES DE LA MORINIE”, powiększył swą flotyllę o nową jednostkę morską: 500-tonowy supertrawler zbudowany na zamówienie przez Stocznnię Gdyńską. Statek nosi imię „SAINT-LUC” i jest jedenastym z kolei supertrawlerem, a w ogóle piętnastym statkiem zakupionym przez Francję od Polski. „SAINT-LUC” podobnie jak i „SAINT-JEAN” — supertrawler tego samego typu — są najszybszymi statkami rybackimi w porcie Boulogne. Urządzenia ich — chluba polskiej techniki — budzą uznanie armatorów i marynarzy francuskich. Stocznie Gdyni, Gdańska i Szczecina, które reprezentują nową zupełnie dziedzinę produkcji, przemysł, który nigdy przedtem w Polsce nie istniał, zdobywają coraz więcej rynków zagranicznych. W chwili obecnej o zakup polskich trawlerów ubiega się wielu armatorów z różnych krajów Europy zachodniej.

POSWIĘCENIE „SAINT-LUC’A” w Boulogne odbyło się bardzo uroczyście i z udziałem wielu wysokich osobistości nie tylko z Boulogne i z regionu, ale także z Paryża: przedstawicielki dyrekcji do spraw Ekonomicznych Marynarki Handlowej panny Brustin; przedstawiciela Ministerstwa Spraw Ekonomicznych p. Dietrich, przewodniczącego Federacji Armatorów Francji p. Soublin, senatora p. Tellier, podprefekta Boulogne p. Sinader, mera Boulogne Rady Generalnego p. Henneguelle. Statek wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Nigdy dawniej nie wyposażano rybackich jednostek morskich w tak precyzyjne urządzenia. Nigdy też statki rybackie nie były urządzone tak komfortowo i z myślą o wygodzie załogi.

Chodzimy po pokładzie, pomostach, korytarzach - statku, zaglądamy do kajut.

Motor — serce statku. Dzięki mocy 1800 KM „Saint-Luc” rozwija szybkość 15 węzłów, zajmując I miejsce (wraz ze swym „bliźniakiem” „Saint-Jean”) wśród mnóstwa statków Boulogne — pierwszego portu rybackiego Francji



Okładziny ścian — wypalane na gorąco płyty pilśniowe, tzw. melaminowe, lśnią czystością. Utrzymanie porządku nie będzie przysparzało załozdze wiele kłopotu. Wszędzie doprowadzona jest woda zimna i gorąca. Nowoczesna kuchnia, estetycznie zaplanowane wnętrza kajut, prysznice i wiele innych urządzeń zapewniają załozdze doskonale warunki życia i pracy.

Nowoczesna, a nawet luksusowa nadbudowa statku kryje jeszcze bardziej imponujące urządzenia połowu i nawigacji. Pomieszczenia na ryby (pojemność ich: 320 ton), zmechanizowana aparatura dźwigów do lin i sieci, a przede wszystkim precyzyjne instrumenty — detektory wykrywające obecność ryb, czynią z supertrawlera polskiej produkcji cudo techniki.

Gdy na pokładzie „Saint-Luc’a” zebrał się liczni goście, zwłaszcza fachowcy od spraw rybołówstwa, doskonale znali już jego poprzednika. Bliźniaczy, wyprodukowany również w Polsce, supertrawler „Saint-Jean” dowiódł, jak bardzo oplaca się budowa tego rodzaju i tej klasy statków. Fakty i liczby mówią same za siebie. Oto rezultat trzech połowów statku „Saint-Jean”:

7 listopada 1962 — 12 dni (od tego odliczyć trzeba 48 godzin na podróż na miejsce połowu oraz tyle samo na powrót); ilość złowionej ryby — 76.623 kg, wartość — 134.882,35 f. Jakość ryby — doskonała; w tym samym czasie statek mógłby złowić 200 ton ryby gorszego gatunku.

21 listopada 1962 — 12 dni połowu; złowiono 75.180 kg ryby wartości 135.000 f. Jakość — jeszcze wyższa.

4 grudnia 1962 — 11 dni połowu; 113,264 kg złowionej ryby na sumę 146.520,41 f.

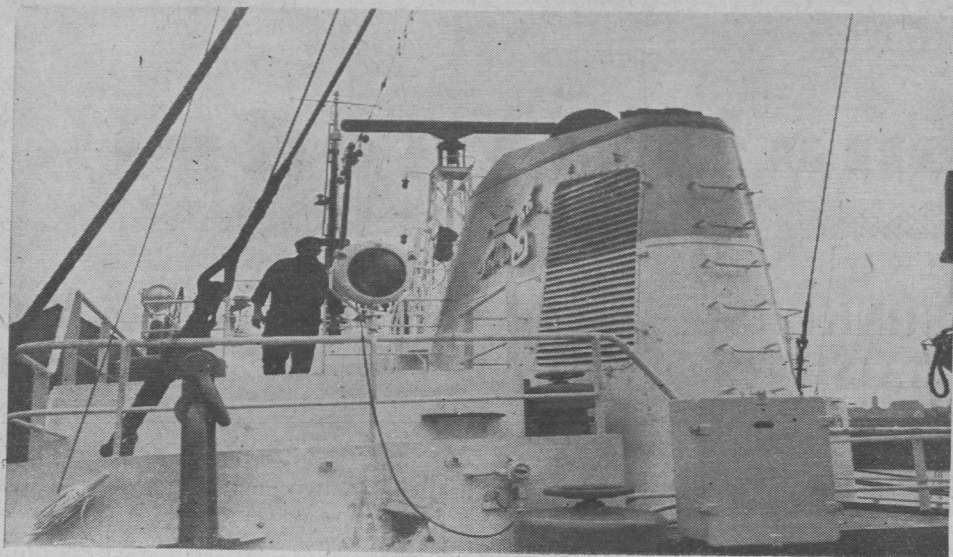
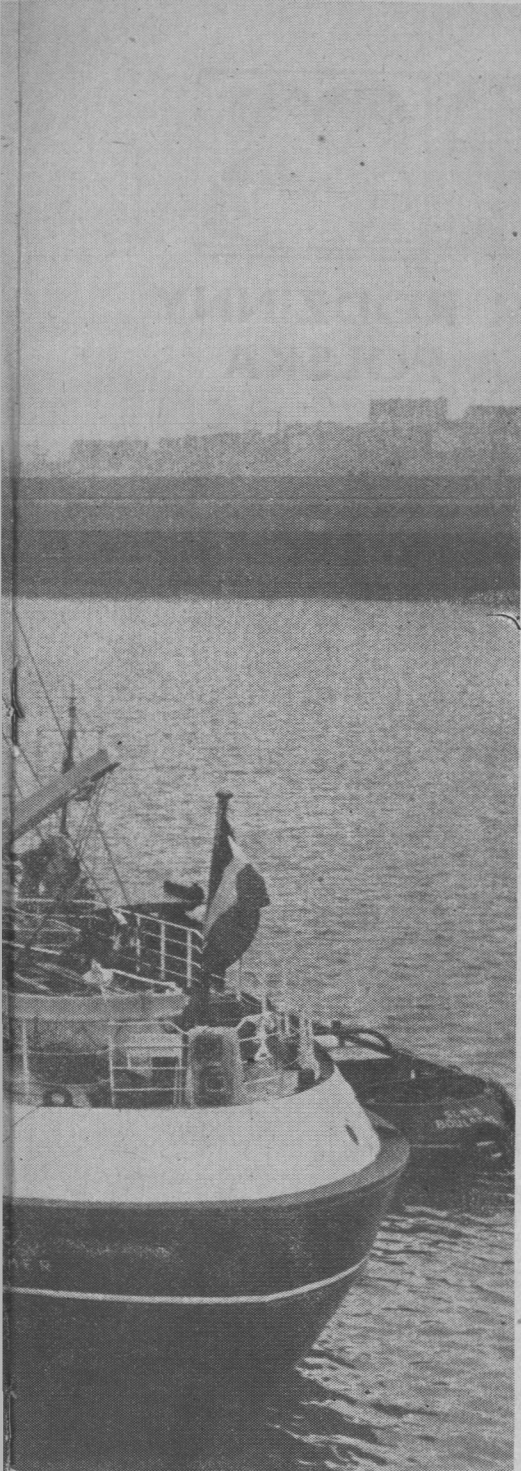
Razem — 35 dni połowu i rekord portu Boulogne, żaden inny statek rybacki nie osiągnął tak dobrych wyników.

Obecnie, obok „Saint-Jean’a” rozpoczyna swą karierę morską drugi supertrawler z pieczętką „made in Poland” — „Saint-Luc”. Kapitan statku François-Joseph Battez i cała załoga z zadowoleniem wchodzi na pokład swego nowoczesnego „chalutier de grande pêche”. Dzięki możliwościom połowowym, jakie daje dobry statek i dobry ekwipunek, marynarz zarabia o 15 do 20% więcej aniżeli członek załogi statku tradycyjnego. Plany już są ustalone i konkretne: „Saint-Luc” łowić będzie — watlusze (collin noir), sielawę, (merlan), dorsze (merluche), makrelę (maquereaux) oraz śledzie (harengs).

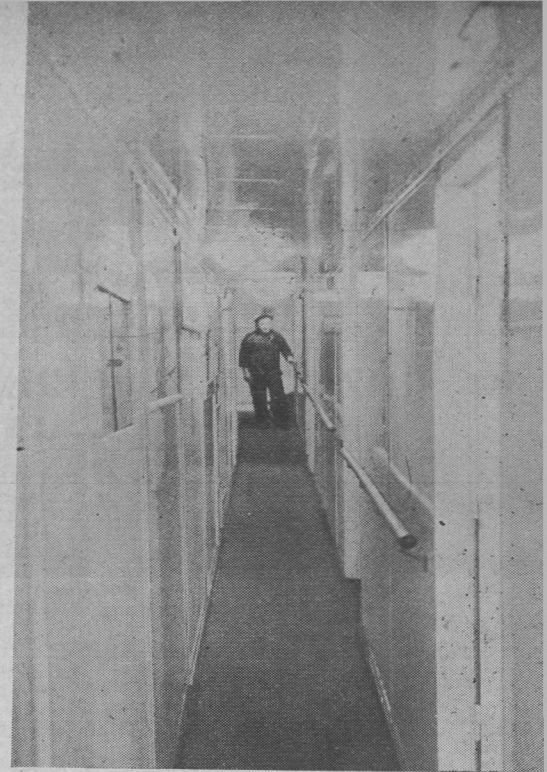
„Saint-Luc’owi” i jego załozdze towarzyszą serdeczne życzenia polskich konstruktorów i stoczniovców.



Dzięki temu aparatowi wykrywa się obecność ryb w odległości półtora km przed statkiem (szerokość kąta obserwacji 45°). Drugi aparat bada morze przy pomocy fal poddźwiękowych na głębokość



Statek taki kosztuje 350 milionów. Cena jego uchodzi za niską, gdyż supertrawler wyposażony jest w radar (widoczny na zdjęciu nad ażurową wieżyczką) i inne ultranowoczesne urządzenia. Paliwem „Saint-Luc” jest mazut. Stąd ta charakterystyczna forma kominia ozdobionego emblematem armatora: tiarą i kluczami papieskimi



Wnętrze korytarzy i kabin wyłożone jest płytami melaminowymi, ułatwiającymi utrzymanie czystości. W wygodnych kajutach mogą pomieścić się 32 osoby

LA SOCIETE INDUSTRIELLE DU POISSON, Pêcheries de la Morinie, l'un des grands armateurs de pêche français, vient d'enrichir sa flotille d'un beau super-chalutier de 500 tonnes (63 m de long). Le „Saint-Luc” ainsi que son frère jumeau, le „Saint-Jean” ont été tous deux construits par les chantiers polonais de Gdynia.

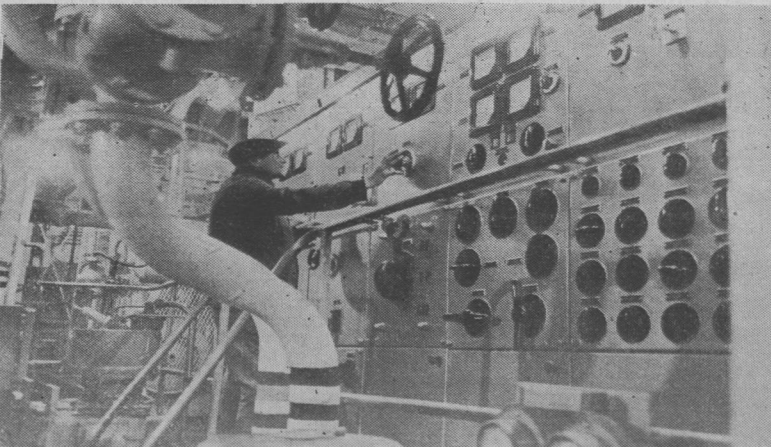
Venus à Boulogne, nous assistons au baptême solennel du „Saint-Luc”. C'est Madame Robakiewicz, épouse du constructeur, qui en est la marraine. En présence de MM Huret et Detuncq, président et administrateur des „Pêcheries de la Morinie”, de Mlle Brustin, représentant la Direction Economique de la Marine Marchande, de Mr Dietrich, du Ministère des Aff. Economiques, de Mr Soublin, président de la Fédération des Armateurs Français, du sénateur Tellier, du sous-préfet Mr Sisaner et de Mr Henneguelle, Conseiller Général, maire de Boulogne, ainsi que des représentants du consulat polonais, l'abbé Vathaire consacre le bateau en jetant sur le pont une poignée de blé et de sel, symboles d'abondance et de constance.

Nous visitons enfin le „Saint-Luc”. C'est véritablement une unité ultra-moderne. Marchant au mazout, il est équipé d'un moteur de 1800 CV lui permettant de développer 15 noeuds — ce qui, avec le St. Jean, en fait l'unité de pêche la plus rapide à Boulogne. Equipé d'un radar et d'une écho-sonde qui permet de détecter le poisson à 1500 mètres, ce chalutier de grande pêche donnera satisfaction à son capitaine, Mr François — Joseph Battez et à l'équipage. Le „Saint-Jean” a déjà battu en 35 jours de pêche tous les records boulonnais.

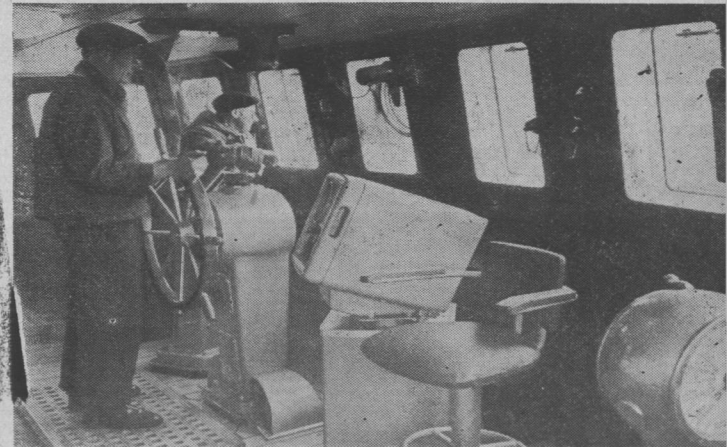
L'équipage, 24 hommes au total, disposera vraiment de tout le confort moderne. Cabines confortables aux parois plastiquées, faciles à entretenir, eau chaude et froide, cuisine moderne, bains-douches — feront de nouveau bien des jaloux à Boulogne, d'autant plus que le plus grand rendement du chalutier permet aussi des payes de 15 à 20% plus élevées.



Matką chrzestną supertrawlera była p. Robakiewicz, żona inżyniera-projektanta statku. Obok przedstawiciele Konsulatu w Lille, dalej p. Jacques Huret — prezes zarządu i dyrektor naczelny oraz p. Claude Detuncq — administrator „Pêcheries de la Morinie”. Chrztu statku dokonał ks. Vathaire. Rzuca na pokład zboże i sól, tradycyjne symbole obfitości i trwałości



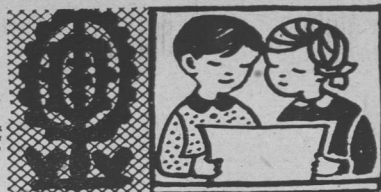
Rozdzelnia elektryczna maszynowni. Ażeby ułatwić załodze dokładne zaznajomienie się z urządzeniami i rozpoczęcie właściwej eksploatacji, na pokładzie „Saint-Luc” przebywać będzie przez 6 miesięcy inżynier gwarancyjny. Jest nim 31-letni p. Jerzy Straszynski, konstruktor Stoczni Gdynskiej, wychowanek Gdańskiej Politechniki



Mostek kapitana. Stąd wydawane są rozkazy 24-osobowej załodze trawlera. Składa się ona z kapitana, zastępcy, porucznika, oficera radio- i radaroperatora, szefa-mechanika, dwóch zastępców, dwóch smarowaczy, elektryka oraz 14 marynarzy



mały tygodnik



Nr 13

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU „MÓJ DOM – MA MAISON“

LEDWIE ukazał się „Mały Tygodnik”, w którym ogłosiliśmy konkurs dla naszych najmłodszych czytelników pt. „MÓJ DOM – MA MAISON”, a już zaczęły napływać do redakcji liczne wypowiedzi. Nadsyłał je młodzi czytelnicy z różnych departamentów Francji. Były więc listy z Carvin (P. de C.), Grenoble (Isère), Hagondange (Moselle), Denain (Nord), Villers-Cotterêts, Ressons-Le-Long (Aisne), Wittenheim (Haut-Rhin), Viry-Chatillon, Corbeil-Essones (Seine-et-Oise) i wiele innych.

Niektóre z nich drukowaliśmy już w poprzednich numerach „Małego Tygodnika”. Wszystkich listów było kilkadziesiąt i wierzę nam — jury miało kłopot, które z nich nagrodzić. Wszystkie odpowiedzi konkursowe odznaczały się ciekawą treścią i ładnym stylem, wiele z nich zawierało barwne opisy i rysunki domów.

Odpowiedzi Wasze pozwoliły nam z radością stwierdzić, że czytacie prasę polonijną i polskie książki, że uczęszczając do szkół francuskich nie zaniedbujecie nauki języka Waszych rodziców.

A wreszcie to, na co czekacie! Jury Konkursu postanowiło przyznać nagrody w postaci wartościowych książek i upominków następującym Czytelnikom:

- I nagroda** — Krysi GOLCZYŃSKIEJ z Grenoble (Isère)
- II nagroda** — Anusi SŁOJEWSKIEJ z Carvin (P. de C.)
- III nagroda** — Monice KOWALCZYK z Ressons-Le-Long (Aisne)

(wszystkie trzy nagrodzone prace zamieszczamy w dzisiejszym „Małym Tygodniku”).

Wyróżniono ponadto prace konkursowe: Christiane Batko z Villers-Cotterêt (Aisne), Józefa Kałduńskiego z Blaasveld (Antwerpia, Belgia), Michel Michalczak z Morsang (Seine-et-Oise), Annie Zuchowicz z Carspach (Haut-Rhin) za ładny list i jej młodziej siostrze Stasi za rysunek, przedstawiający dom nad kanałem.

Również wyróżnieni mali Czytelnicy otrzymają piękne nagrody książkowe, które wysyłamy pocztą. Wszystkim zdobywcom nagród serdecznie gratulujemy i dziękujemy. Zapraszamy do udziału w następnych konkursach.

J'AI ME BIEN MA MAISON

(II nagroda)

Pozdrawiam „Mały Tygodnik” i będę teraz opisywała moje wypracowanie po francusku, bo w tygodniku pisze też „Ma maison”, a po polsku

LA MAISON est située au bout de la cité et appartient aux houillères nationales car mon père est mineur de fond et gardien du stade. Elle est entourée d'un côté par les arbres, de l'autre par un jardin et derrière par le stade.

robitabym za dużo błędów, a tatuś nie chce mi expliquer ou traduire, tylko mówi, że sama mam napisać jak umiem najlepiej.

niche qui abrite mon chien nommé Miki.

Ma maison est composée de quatre pièces: une cuisine dans laquelle il y a un réfrigérateur et maman nous fait parfois de délicieuses glaces que toute la famille aime tant. Une salle à manger où mon frère a son coin préféré pour étudier, ensuite deux chambres à coucher dont l'une est fort grande et partagée en deux par un paravent. Elle est destinée à mon frère et à moi, l'autre est occupée par mes parents. Maman fait le ménage et la couture pour nous. S'il y a des mots croisés dans les journaux, c'est le passe-temps favori de mon père, mais tout le monde est obligé de l'aider.

Mon frère a douze ans et demi et fréquente la classe de cinquième préparatoire classique. Il a beaucoup de leçons et n'a pas beaucoup le temps de faire le concours.

Moi j'ai dix ans et demi et je suis bonne élève, donc papa m'a conseillé de risquer ma chance. En ce moment, je prépare des dossiers pour entrer en sixième.

Mes parents s'expriment en polonais, tandis que mon frère et moi nous parlons le plus souvent français. Malgré les cours polonais que nous suivons, la langue française nous paraît moins compliquée pour discuter. Nous sommes obligés de nous adresser en polonais à nos parents sinon nous avons des punitions écrites en polonais. Mais pourtant, mes parents em-



Od urodzenia żyję w Grenoble. Dom, w którym mieszkam, ma pięć pięter. Mieszka w nim 24 rodziny. Oprócz nas są tu 3 rodziny włoskie, reszta to Francuzi. Nasze mieszkanie jest na pierwszym piętrze. Mam cztery pokoje, kuchnię i łazienkę.

Ja mam swój pokój z widokiem na pasmo gór Belledonne. Z okna swego widzę też lotnisko, dużo szybowców i spadochroniarzy. Bardzo lubię patrzeć, jak się otwierają spadochrony. Wyglądają jak duże białe parasole. Niedaleko naszego domu przejeżdża Micheline, która jedzie do Marsylii. Z

plioient souvent des mots français quand ils se causent. J'aurai oublié de vous signaler que j'ai aussi un petit chat appelé Minous. J'aime bien ma maison parce que j'y suis très heureuse avec mes parents et mon frère.

Au printemps, les marronniers et les acacias sont en fleurs. L'été, pendant les vacances, les enfants viennent s'amuser au stade, alors c'est gai, les oiseaux s'installent sur les branches et chantent ou sifflent si bien qu'on se croirait au paradis.

L'automne, les feuilles changent de couleur et lorsqu'elles tombent, elles forment un épais tapis roux.

En hiver, quand il y a de la neige, nous avons du plaisir à nous jeter des boules et à construire des bonshommes. Et voilà pourquoi j'aime tant ma maison.

Anusia Słojewska z Carvin

NASZ DOM RODZINNY TO MAŁA POLSKA

(I nagroda)

Okna swego widzę także fabrykę tatusia. Tatuś ma blisko do pracy, ale mamusia, która też pracuje, jeździ do swojej biblioteki trolejem.

W domu mówię ze swymi rodzicami po polsku. W czwartki i niedziele czytamy swoje polskie książki. Moja chrzestna, która mieszka w Polsce, i moi kuzyjni przysłali mi śliczne bajki i wiersze. Lubię wiersze Tuwima. Umiem już ich kilka na pamięć. O Panu Tralalińskim, o kotku i o słoniu Trąbalskim. Umiem też wierszyk o Kaczce-Dziwacze Brzechwy. Mój Tatuś często mnie nazywa Kaczką Dziwaczką. Mam też śliczne bajki Ejsmonda i Szelburg-Zarembiny. Ja bardzo Kocham krasnoludki i wróżki.

W swoim pokoju mam dużo zabawek: 4 misie nazywają się: Buras, Białas, Inwalida (bo mu brak jednej nogi i jednej ręki) i Macius, malutki żółty miś, z którym śpię. Mam jedną lalkę włoską, która nazywa się Geneviève, druga to Bella i mam ładnego dzidziusia-lalkę, która siusia. Mam też mnóstwo ślicznych rzeczy, które ta-

tuś przywiózł z Polski 2 lata temu.

Nasz dom to mała Polska. W każdym pokoju jest coś polskiego: kilimy sandomierskie i łowickie, wazony wypalane z gliny; talerze, które wiszą na ścianach, są małe i duże, są też baby łowickie, jest wieża króla Zygmunta, syrena warszawska, zakopiańskie pudeleczone i skarbonki, górale z fajkami, 2 obrazki Stryjeńskiej — krakowiak i oberek — i dużo ładnych polskich książek, których ja jeszcze nie czytam, bo jestem za młoda. Ale najważniejszą, najmiłą pamiętką jest śliczna torebka ze skóry, którą dostałam od cici „Hani” z Polskiego Radia. Jest to pierwsza nagroda za konkurs „jak sobie wyobrażacie świat za sto lat”.

Lubię swój dom, bo mi dobrze z rodzicami, bo mam ładny pokój, gdzie jest dużo zabawek. Chyba wszystkie dzieci Kochają swój dom, prawda? Ja byłam cały rok w internacie, to wiem, że w domu jest najlepiej.

Krysia Golczyńska
37 Chemin Meney
Grenoble (Isère)

NASZ KACIK

Jak wam się podobam?



Przedstawiamy naszym Czytelnikom młodego utalentowanego akordeonistę Daniela Urbana z Escaudain. Daniel ma dopiero 10 lat, a brał już udział w kilku konkursach osiągając zaszczytne wyróżnienia. I tak np. w kolejnych trzech konkursach w Valenciennes otrzymywał pierwsze nagrody i dyplomy. W 1961 roku zdobył ponadto srebrny medal i puchar. W grudniu 1962 roku osiągnął nowy wielki sukces na konkursie w Hazebrouck, zdobywając pierwszą nagrodę oraz złoty medal.

Daniel URBAN uzyskał te piękne wyniki przede wszystkim dzięki swojej niezwykłej pilności i wielkiemu zamiłowaniu do muzyki. Młodzieńki akordeonista pochodzi z biednej rodziny, posiada tylko matkę, utrzymującą się z renty i nie ma najlepszych warunków materialnych.

Dzielnemu chłopcu z całego serca życzymy wytrwałości w dalszej nauce i dalszych sukcesów z ukończonym akordeonem.



TRUDNA PISOWNIA

JACEK: — Słyszałem, że uczysz się języka francuskiego? Jak ci idzie?

KLOPSIŃSKI: — Nie bardzo. Wyobraź sobie, że strasznie trudną mają pisownię. Na przykład nazwisko słynnego poety francuskiego, Polaka z pochodzenia (który nazywał się Apollinariusz Kostrowicki), pisze się Apollinaire a czyta Apoliner.

JACEK: — To mi dopiero trudno! W języku polskim

nazwisko wielkiego pisarza polskiego pisze się Bolesław Prus, a czyta się Aleksander Głowacki.

JEDEN W KLASIE

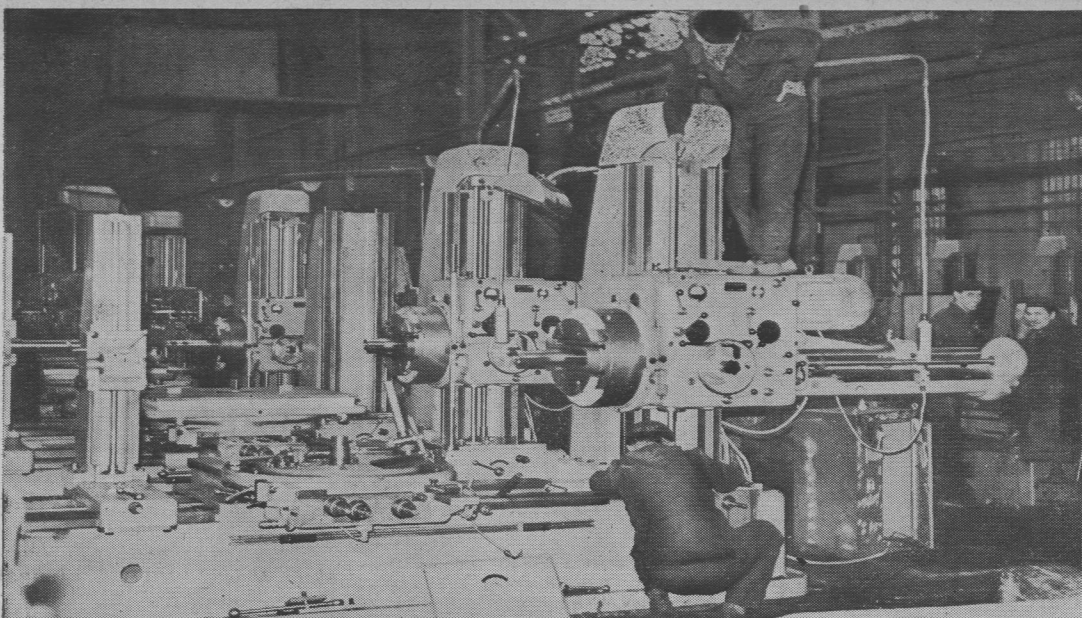
— Wiesz, mamusiu, tylko ja jeden odpowiedziałem dziś w całej klasie na pytanie pani...

— Tak? — cieszy się mama — a jakie to było pytanie?

— Pani pytała, kto wybił szybę na korytarzu...

FRASZKA

Trudno się chwalić taką wiedzą, którą koleddy podpowiedzą.



L'usine de machines-outils „DFO” à Dąbrowa Górnicza, dans le bassin industriel portant le même nom, est — de toutes les usines de cette branche d'industrie — la plus importante exportatrice de machines à destination des pays occidentaux. Les perceuses-fraiseuses et les tours-carrouselles portant la marque „DFO” sont déjà utilisés dans 45 pays du monde entier. Sur notre photographie — le montage d'une série de perceuses-fraiseuses ultra-perfectionnées qui traverseront l'Atlantique à destination de pays d'Amérique Latine, clients fidèles

ĆMIELÓW - SYNONYME DE QUALITE



VIEILLE CITE, puisque dotée par privilège royal de droits urbains en 1505, Ćmielów est le Sèvres polonais. En 1809 un aristocrate éclairé, Jacek Malachowski y construit une manufacture de faïences. Avec l'avènement, vers la moitié du XIX siècle, d'un nouveau directeur, G. Weiss, qui avait appris le métier à Sèvres, l'usine commence à produire des porcelaines. G. Weiss fut d'ailleurs le promoteur de cette industrie artistique en

Pologne, puisque ses élèves créèrent et dirigèrent une dizaine d'entreprises dans toute la Pologne.

Aujourd'hui la manufacture est en plein essor. Sinon la plus grande, c'est la plus réputée du pays. Un tiers de ses produits sont exportées vers tous les continents du monde. Il n'est à vrai dire aucun pays d'Europe qui ne connaisse son filigrane. Et de l'avis des connaisseurs, la porcelaine de Ćmielów, par sa finesse et son élégance, égale la célèbre porcelaine chinoise. A côté de fabrications traditionnelles, Ćmielów est bien forcé (notre photo du haut) à rendre ce qui est du aux goûts modernes.

Un long voyage du Grand Orchestre Symphonique de la Radio Polonaise

Le 16 janvier Le Grand Orchestre Symphonique de la Radio Polonaise a quitté Katowice pour un long voyage de trois mois et demi.

Sous la direction de Jan Krenz et de Jerzy Katlewicz et avec la participation de Barbara Hesse-Bukowska, l'orchestre donnera une série de concerts en URSS, Chine populaire, à Hong-Kong, au Japon, puis en Australie et Nouvelle-Zélande et — au retour en Europe — en Grèce. Au total: 52 concerts en 105 jours!

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ L'Institut d'électronique de l'Académie des Sciences a élaboré le premier modèle polonais de transistor à silicium de type „Mesa”, fabriqué dans quelques pays étrangers depuis à peine 2 ans.

▲ Les chantiers fluviaux de Tezew construiront, d'après les projets du bureau d'études de Wrocław, un nouveau type de bateau de plaisance pour la navigation intérieure. Le „Cormoran”, 104 tonnes, 10 noeuds, pourra emporter 200 passagers.

▲ L'usine „Diora” de Dzierżoniów, en Basse-Silésie, a fêté en décembre son 15-ème anniversaire. Elle a fabriqué jusqu'à présent 4 millions de postes de radio et vient de se lancer dans la production des téléviseurs.

▲ Deux professeurs de Szczecin, le dr Witold Starkiewicz, oculiste réputé et le dr Kuliszewski, professeur à l'Université Polytechnique, ont construit un

„oeil artificiel” pour les aveugles. Cet „électroptalme”, pour employer son nom scientifique, facilite l'orientation aux personnes atteintes de cécité.

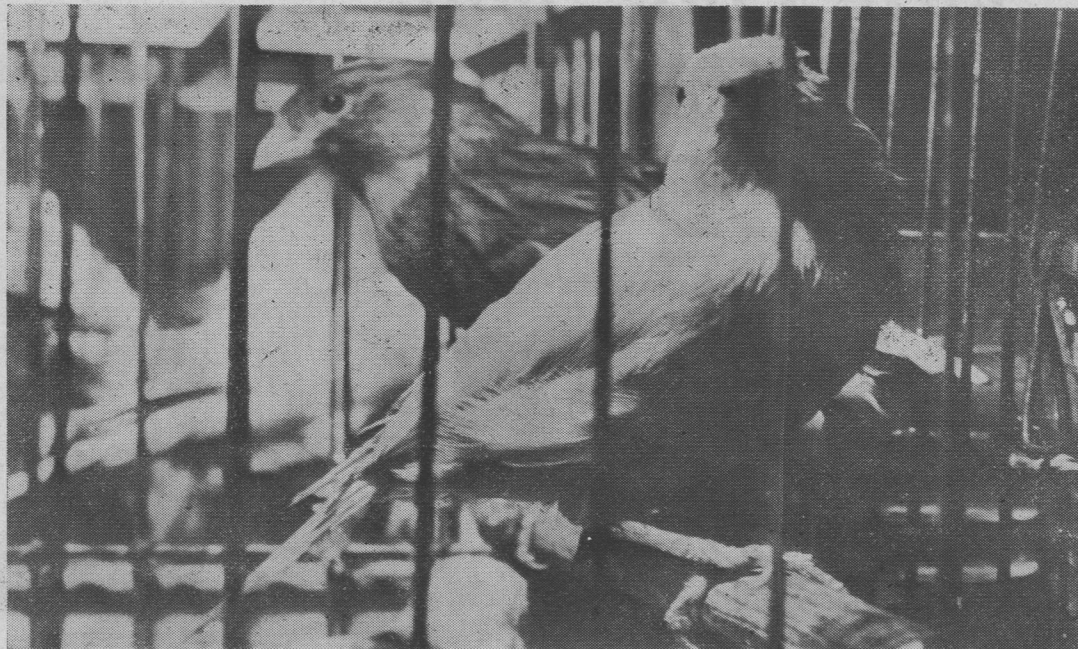
▲ L'Association pour la popularisation de la Science (TWP) a organisé, rien que dans la voïévodie de Zielona Góra plus de 50 universités populaires. Les cours dans différentes branches de la science sont faits par des juristes, médecins, historiens, ingénieurs et spécialistes de l'agriculture.

▲ Le syndicat des mineurs est le plus actif dans

la construction des „Mille écoles pour le Millénaire”. 53 de ces écoles sont financées par le „pays noir”.

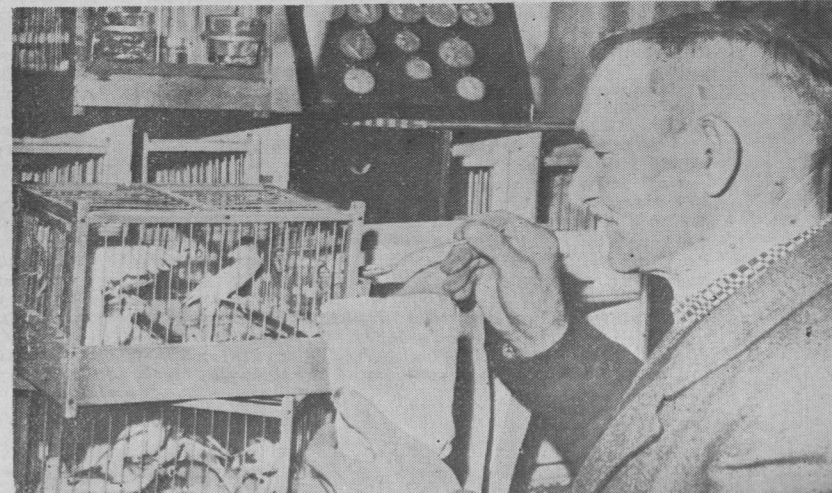
▲ La coopérative de Kwidzyn (voïévodie d'Olsztyn) expédie chaque mois plus de 35 tonnes de fromages de Tilsitt vers l'Angleterre et les Etats-Unis.

▲ L'usine électronique „Elwro” de Wrocław termine le montage de la première „Odra 1003”, calculatrice électronique à transistors. L'„Odra 1003”, aux dimensions trois fois moindres que les types précédents, est de beaucoup plus rapide.



Décidément les canaris sont en vogue. A Gdańsk une exposition a rassemblé près de 400 exemplaires de différentes variétés de cet oiseau d'élection des éleveurs en chambre. Parmi les exposants: Bernard Preising (notre photo à droite), dont la passion pour les canaris date déjà de 42 ans et qui dans son modeste appartement a une volière de 150 exemplaires, Jan Wiśniewski, de Starogard, ayant un „stage” d'un an plus long et une collection aussi importante, Antoni Smykowski, 9 fois champion du littoral et deux fois champion „canari” de Pologne, qui n'élève des canaris que depuis... 25 ans, mais en a plus de 200 exemplaires.

SI VOTRE RAMAGE...



CETTE ANNEE KOSZALIN AURA 50 MILLE HABITANTS

Koszalin, chef-lieu de la voïévodie du même nom, dans le nord-ouest de la Pologne, compte actuellement environ 48 mille âmes. Près de la moitié de la population a moins de 15 ans et est née déjà dans cette partie des territoires occidentaux rendus à la mère-patrie en 1945. En décembre de cette année Koszalin comptera 50 mille habitants, contre à peine — citons le pour mémoire — 33 mille avant la guerre.



§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani MASSON
— Saverdun (Ariège)

Posiadam kawatek ogrodu i dom. Najmłodszy z trojga dzieci jest mura-rem i od kilku lat stale ten dom naprawia, gdyż jest to dom stary i wymaga ciągłych reperacji. Obecnie zatrzymał się z robotą i żąda, ażeby na niego ten dom zapisała. Pragnęłabym jednak mój majątek zachować aż do śmierci, gdyż obawiam się niewdzięczności dzieci. Jak mam postąpić?

Syn obawia się, że w razie śmierci Pani pozostałe rodzeństwo zażąda podziału spadku w równych częściach, chociaż żadne z nich niełożyło na reperację domu. Z drugiej strony Pani nie może obdarować tylko jednego syna, gdyż ustawa przewiduje prawa innych spadkobierców koniecznych, jakimi będą pozostałe dzieci. Tak zwany zachówek z tego tytułu wynosi połowę wartości tego, co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym.

Dlatego radzimy napisać testament, w którym Pani może zapisać synowi najbardziej na to zasługującemu połowę nieruchomości, a drugą połowę pozostałym dzieciom w równych częściach.

Testament może być sporządzony własnoręcznie pod warunkiem, że powinien

być napisany w całości, datowany i podpisany ręką spadkobiercy. Testament ten, ażeby uniknąć jego zniszczenia może być złożony u notariusza.

Pan Jan TYS
— Pierre-Brou-Etréchy (Seine-et-Oise)

Jestem na emeryturze od 3 lat i sądzę, że należy mi się renta z Niemiec za przepracowane tam lata od 1913 do 1921 r.

Sprawa jest o tyle trudna, że za okres pracy w Niemczech powinny wypłacać rentę Kasy Niemiec zachodnich. Konwencja między Francją a Niemcami zachodnimi o ubezpieczeniach społecznych nie uwzględnia zobowiązań Kas niemieckich w stosunku do obywateli polskich. W wyniku tego przy ustalaniu wysokości renty robotników polskich, którzy pracowali w Niemczech, nie zalicza się okresów pracy z tego kraju.

W czasie rokowań z września 1958 r. delegacja francuska oświadczyła, że od pewnego czasu uzyskuje ze strony niemieckich kas dane dotyczące okresów pracy polskich górników w Niemczech i na tej podstawie zobowiązała się zaliczać Westfalakom lata przepracowane w Niemczech, na prawo do otwarcia renty.

Jest to niewątpliwie poprawa w sytuacji dla tych, którzy nie mieli prawa do francuskiej renty proporcjonalnej z powodu zbyt krótkiego okresu pracy we Francji, niemniej jednak nie stanowi to zaspokojenia ich roszczeń, gdyż w dalszym ciągu nie otrzymują oni świadczeń pieniężnych za okres przepracowany w Niemczech.

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

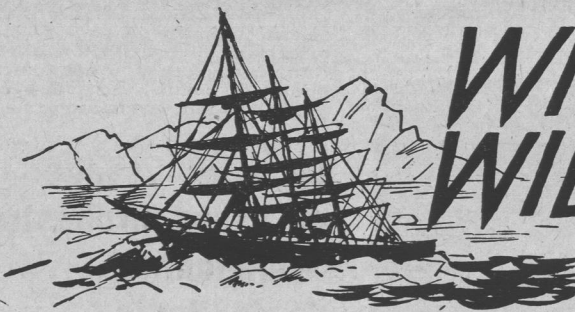
Sprawa, z którą się do pani zwracam, nie jest bezpośrednio moją sprawą. Postaram się wszystko opisać. Mam szesnastoletnią córkę. Jej koleżanka, rówieśnica, jest córką moich dobrych znajomych. Wiem o tej dziewczynce bardzo dużo i to bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Wiem, że obraca się w zupełnie nieodpowiednim towarzystwie — panów pod czterdziestkę. Wiem, że pije, że wagaruje, że prowadzi się w sposób zupełnie niedwuznaczny. Ma zresztą wśród kolegów całkowicie wyrobioną opinię, oczywiście jak najgorszą. Te wszystkie fakty znam z opowiadań mojej córki, z którą jestem w bardzo szczerzych stosunkach. Dałam córce słowo honoru, że nie powiem o tym wszystkim rodzicom tamtej. I oto problem. Powiedzieć czy nie? Rodzice dziewczynki uważają ją za aniołka, nie mają pojęcia, jak ona się prowadzi. Gdybym im powiedziała, albo by nie uwierzyli i obrazili się na mnie, albo przeżyłoby straszną tragedię. Co robić? Bardzo proszę o radę, gdyż chcę być w porządku z własnym sumieniem.

JEDNA Z MATEK

SZANOWNNA PANI!

Sprawa wymaga poważnego zastanowienia się. Chodzi przecież o dobro tamtej dziewczynki, chodzi również o zaufanie pani córki. Nie może pani w żadnym wypadku zdradzać, że te wszystkie wiadomości ma pani od niej. Jak wobec tego postąpić? Musi pani wziąć na siebie wszystko. Zagrać małą komedię. Uważam bowiem, że świętym obowiązkiem jest zawiadomić tamtych rodziców, o tym co się dzieje. Szczególnie, jeśli — jak pani pisze — to są dobrzy znajomi. Oto, jak wyobrażam sobie tę komedię, którą pani powinna zagrać. Przede wszystkim na początku rozmawiałabym tylko z ojcem. Powiedziałabym, że widziałam tę dziewczynkę w towarzystwie, że widziałam ją w godzinach szkolnych — poza szkołą. Że była z mężczyznami i zachowywała się nieodpowiednio (oczywiście, powinna pani tak postąpić tylko wówczas, gdy jest pani całkowicie pewna, że to jest prawda). Powiedziałabym temu ojcu, że długo zastanawiałam się, nim zdecydowałam na tę rozmowę. Wydaje mi się, że jeśli rodzice tej dziewczynki są rozsądni, powinni być pani tylko wdzięczni. Podobne fakty są dziś niestety bardzo częste. Wynikają w dużej mierze z tego, że rodzice są zapracowani, zajęci i że nie poświęcają dość czasu swoim dzieciom. Nie wolno jednak, moim zdaniem, przechodzić obojętnie wobec takich przypadków. Jeśli wszyscy będą umywać ręce, coraz więcej dziewcząt, a także chłopców będzie się staczać na niebezpieczną drogę.

ANNA



WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Dwaj młodzi polscy uczeni: Antoni Bolesław Dobrowolski i Henryk Arctowski, zaciągają się na statek „Belgica”, mający wyruszyć w podróż na Antarktydę. Ze względu na szczupłość środków materialnych, jakimi dysponował dowódca wyprawy, Belg de Gerlache, obaj postanawiają zrzec się wynagrodzenia.

(8)



Pewnego sierpniowego poranka 1897 roku na nadbrzeżu portu w Antwerpii zebrał się spory tłum ludzi. Z sympatią a zarazem z pewnym niepokojem spoglądali oni na niewielki statek, na którego burcie widniały litery, tworzące słowo „Belgica”. Czy ta kruszyna wytrzyma sztormy i uderzenia fal, czy nie rozpadnie się na drobne części pod naporem lodów? — oto dręczące niemal wszystkich zebranych pytania. Ogólny nastrój poprawiło dopiero przybycie niewielkiej orkiestry królewskiej marynarki. Dziarskie marsze wniosły trochę jaśniejszej atmosfery. Załoga „Belgiki” niemal w komplecie ustawiła się na pokładzie statku. Na dole zostali jedynie palacze i maszynista. Po kilkunastu minutach na molo pojawił się zażywny jegomość, jak się okazało — reprezentant parlamentu belgijskiego. Z wprawą zawodowego mówcy powiedział donośnym głosem o ciężkich zadaniach, czekających załogę „Belgiki”, o zaszczycie, jaki ją spotkał, wreszcie o sukcesach, mających stać się jej udziałem. Po wzniesieniu okrzyku dla uczczenia członków wyprawy rozległy się dźwięki belgijskiego hymnu. De Gerlache rzucił krótki rozkaz sternikowi. Na maszt wplynęła państwowa flaga.

Taki był początek podróży. Niczym nie zapowiadał on, jak ciężkie zadania oczekują „Belgikę” i jej załogę. Statek zatoczył łagodny łuk i przy ogłuszających oklaskach tłumu zaczął powoli odplywać. A zmartwienia zaczęły się już w Punta Arenas, chilijskim porcie, leżącym w cieśninie Magellana. Wkrótce po przyumowaniu statku czterech marynarzy, nie mówiąc nikomu ani słówka, postanowiło zrezygnować z dalszej służby. Była to typowa dezercja, przyjęta przez wszystkich z niesmakiem, ale bez żalu. Tego samego dnia de Gerlache wezwał do swej kajuty kucharza. Rozmowie tej przysłuchiwali się Dobrowolski i Arctowski oraz pełniący funkcję pierwszego oficera — Amundsen. Twarz de Gerlacha drgała z ukrywanej, ledwie hamowanej wściekłości. „Kto ci pozwolił sprzedawać nasze konserwy?” — zapytał przyciszonym głosem. Kucharz, na którego tłustej twarzy malowały się zarazem i obawa i bezczelność, mruknął słowa usprawiedliwienia. Brzmiały one tak nieprzekonywująco, iż dowódca „Belgiki” omal nie wyskoczył ze skóry. „Ty złodzieju! — wrzeszczał. Ty najpodlejszy ze złodziei, bo okradający własnych towarzyszy! Precz mi w tej chwili ze statku. Zaraz!”

Kucharz podniósł opuszczoną przed chwilą głowę i zaśmiał się ironicznie. „Serdecznie dziękuję za taką służbę wśród głodomorów. Zwiedziłem prawie cały świat, ale takiego zebractwa jeszcze nie napotkałem...” Dobrowolski wolniutko dźwignął się ze swego stołka, podszedł do złodziejzaka i chwycił go za łokieć. „Jeszcze słówko, a dostaniesz tak w pysk, że popamiętasz mnie przez całe życie...” — powiedział z lodowatym spokojem. Kucharz, w którego oczach pojawiła się trwoga, odsunął się przestraszony. „Odchodzę!” — oznajmił zalekniony. „Zrób to jak najspieszniej!” — doradził mu Arctowski z wyraźną pogardą w głosie, natomiast Amundsen dobył z kabury pistolet i odbezpieczył go powoli. „Liczę do trzech...” — zagroził. Jednym susem kucharz przesadził próg i po chwili nad głowami de Gerlache i towarzyszy rozległ się łomot jego spieszonych kroków. Wtedy Amundsen roześmiał się głośno. „No, to nastraszyłem złodziejzaka...” — pokpiwał. „Powiedz mi — odezwał się Dobrowolski — czy rzeczywiście strzeliłbyś do niego...?” Młody Norweg parsknął donośnie. „Nie wiesz przypadkiem, z czego miałem wystrzelić, jeśli mój pistolet nie posiada ani jednego naboju?”



MISS SOLITUDES

Tej uroczej, 20-letniej Veronique Buisson — aż trudno sobie wyobrazić — przypadła ostatnio zaszczytny tytuł i korona... Miss Samotnych 1963. Veronique jest fryzjerką i od dość dawna należy do Club Solitudes. Wątpliwe, by z tym przemitym uśmiechem przetrwała w stanie wolnym do roku 1964.

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PALTA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA

POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tylko dla kobiet

⊙ 21 NIEWIAST, absolwentek kilkumiesięcznego kursu dla zawodowych kierowców samochodowych, zdało z powodzeniem egzamin w Polskim Związku Motorowym w Przemysłu. Wszystkie one zostały natychmiast zatrudnione przez różne zakłady pracy.

⊙ KRAKOWSKIE ZAKŁADY FUTRZARSKIE produkują rocznie około 6.000 futer i 15.000 błamów futrzanych, nie licząc czapek i kołnierzy. Podstawowym surowcem są skóry królicze, skóry nutrii oraz lisie, z piżmaków i kretów.

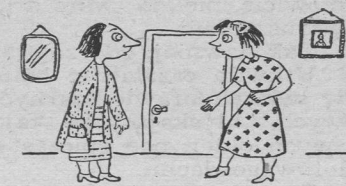
⊙ JACQUELINE KENNEDY znalazła się na czele listy dwunastu najbardziej eleganckich kobiet roku 1962. Lista zestawiana co roku przez dziennikarzy zajmujących się sprawami mody została opublikowana w Nowym Jorku. Następną miejscę na liście zajęła pani Loel Guinnessa, żona bankiera amerykańskiego, trzecie miejsce przypadło siostrze pani Kennedy, Lee Radziwiłłowej.

⊙ „STUDIUM WZOROWEGO MAŁŻEŃSTWA” zorganizowało Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Warszawie. W Programie przewidziano zagadnienia psychologii życia małżeńskiego, planowanie rodziny, kulturę seksualną. Słuchacze Studium poznawać też będą prawa i obowiązki rodziny w świetle Kodeksu Rodzinnego. Co prawda na szczęście w małżeństwie nikt jeszcze recepty nie wynalazł, ale jak uczynić swoje małżeństwo wzorowym, tego można się nauczyć.

⊙ „SŁOWIKIEM Z WARSZAWY” nazwała prasa Niemieckiej Republiki Demokratycznej znakomitą polską śpiewaczkę Bognę Sokorską znaną z występów we Francji. Pani Bogna występowała ostatnio na scenach berlińskich, odnosząc wspaniałe sukcesy.



Między nami kobietami



— Ja zawsze wielkość ryby poznaję po oczach.

— ?!

— Im dalej są oczy od ogona, tym ryba większa.

OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

się tym, co budzi i żywi miłość i co się w miłości zawiera. Niechętnymi, bezwolnymi krokami zbliżył się idąc po dywanie. Usiadł na krześku tuż obok. Później naprzeciwno... Pragnęła, ach, pragnęła, żeby bliżej... Ale nie ważyła się prosić. Czuli, że gorący rumieniec pali jej twarz i jeszcze bardziej wstydzila się tego rumieńca. Słowa zamarały i znikły. Suknie dotknęły jego kolan. Czoło się chyliło ku czołu. Pachną włosy. Oczy jej objęły go, oczy błękitny obłok, oczy najcudowniejszy żywioł ziemi. Jak długo trwało to wzajemne zaśnień, owa zupełność i doskonałość szczęścia? Godziny, czy minuty? Siedzieli z dala od siebie, stopieni w anielski byt.

— Ty jesteś... szczęście — powiedział cicho.

Uśmiechnęła się z za smutku, tak samo, jak niegdyś uśmiechała się ku niemu podczas majowych nabożeństw z za czarnej wualki.

— Czy naprawdę jestem dla ciebie szczęściem?

— Naprawdę. Przysięgam!

— Jakże to miło słyszeć! Jak miło...

— Ty jesteś boska radość...

— Bardzo dużo przecierpiałam.

— I ja.

— Dlaczegoż to zrobił?

— Musiałem.

— Raz czytałam... O jednym zdarzeniu.

— O jakim zdarzeniu?

— Ze tak w hotelu wypili we dwoje jakiś tam kwas...

— Nie! Jadę do Rzymu.

— Kto, kto jedzie? — szepnęła blada jak trup. Powtórzyła to pytanie

kilkakrotnie, jęknąc się i dusząc sylabami.

— Pożyczam pieniądze od moich hrabiów i jadę do Rzymu. Mam duże szanse, że tam rozwód wyrobię.

— Czy podobna!?

— Wyrobię.

— W Rzymie wyrobisz?

— W Rzymie.

— Kiedy?

— Za jakie dwa, trzy miesiące.

— A kiedy wrócisz?

Znowu zaczął głośno mówić prawdę:

— Wróć, wróć! I już na wieki...

— Ty jesteś szczęście!

A później pod najgłębszym sekretem i najbardziej cichym szepem:

— Jesteś bardzo piękna...

Lecą, zda się, powietrzem, nad ziemią i ludźmi, w czarnej rozkosz nocy. Usta szukając jej ust trafiają na szorstką wualkę i usiłują rozdzielić tę przeszkodę nieskończonymi pocałunkami. Ręce nie osmielają się wznieść, żeby ją usunąć.

— Po coś to zrobił? Dlaczegoś ode mnie uciekł? — szepczą oniemiałe, bezsilne usta.

— Cicho, cicho...

— Po coś to zrobił? Dlaczego wówczas napisałeś straszny list?...

Nieskończony błysk oświetlonych tafli okiennych, sznur latarniany... Biegają zmożeni ludzie. Nieskończony korowód. Snują się za oczyma, jako chichot złego ducha. Ewa nie mogła mówić ani słowa. Czuli wszystko, lecz nie myślała. Pragnienie było spełnione. Czara szczęścia po brzeżnie nalana. Toć to jest powrót... Nagroda za wszystko, ale jak bezbrzeżnie szczodra! O Boże, Ty, który wszystko!... Miała jego usta na ustach. Teraz już tylko skończyć to życie. Upojenie bez miary...

Wtem powóz stanął.

Łukasz ocknął się, z westchnieniem podniósł głowę.

— Co to jest? — spytała boleśnie.

— Już hotel.

— Co za hotel?

— Ja tu będę nocował.

— Ach, prawda!

— Już tu raz byłem. Przyjechałem do Warszawy chodzić pod twoimi oknami w nocy. Widziałem twój cień przez szybę.

— Ja mieszkam w twoim pokoju...

— Ewu!...

— Cóż teraz będzie?

— Muszę tu zostać.

— A ja? Cóż teraz będzie?

— Nie wiem. Czy wrócisz do domu?

— Wróć, oczywiście... Tak, oczywiście, wróć do domu. A ty?

— Ja tu zostanę.

— Ale jutro? Co jutro?

— Jutro rano odjadę stąd na wieś.

— Do Zgłiszcz?

— Skąd to wiesz?

— Wiem.

— Skąd to wiesz?

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

52

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując w sławnej krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce swego gospodarza ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci spokój i wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Utraconą równowagę ducha przywraca mu dopiero widok królowej Barbary. Wraca do przerwanej nauki. Długie jednak godziny spędza na samotnych spacerach po podzamczu. Powrót do Krakowa żony w niczym nie zmienia Jego trybu życia. Kasia posądza męża o zdradę małżeńską. Tymczasem uczony pragnie zgłębić tajemnicę Szatana i wierzy, że królowa jest istotą zesłaną mu przez Opatrzność i że przy jej właśnie pomocy uda mu się dociec prawdy.

Twardowski posuwał się szybko ścieżką, grzbietem wału ku tej właśnie stronie. Kasia nic już nie rozumiała, ale jasne zamiejskie przestworze, pełne zieleni drzew, barw kwiatów, wód blasków, cichych, białych domków ze snującymi się z kominów wieczornymi dymami, rozwiało cokolwiek jej niepokój, napełniło serce otuchą. Nie może być na świecie tak źle, kiedy jest tak pięknie!

Gdy Twardowski spuścił się z wału i przeszedł po mostku Rudawę, zeszła i ona, ale już w znacznej od niego odległości, gdyż na drodze było bardzo mało ludzi i bała się zdradzić. Dopiero kiedy mąż jej znikł za kościółkiem świętego Idziego, podbiegła czym prędzej i ukryta za drugim węgiel świętyni wyjrzała ostrożnie.

Twardowski stał pod ścianą i patrzył na Zamek. Wzniesione oczy gorzały mu niesamowicie, piękna twarz drgała przejmującym wzruszeniem.

Tak dawniej, zdarzało się, patrzył na nią! Utkwiła oszalała z bólu i zazdrości oczy w szarych prawie czarnych murach zamkowych, błyskających tajemniczo setkami swych okien pod spiczastym kołpakiem kolorowego dachu.

Roztoczony szeroko poza pałacem złoty wachlarz zorzy wyolbrzymiał jeszcze potężne, wyniosłe jego kształty.

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
DZIEJE GRZECHU

— Kogo on tam szuka? Jaka miłośnica tam mieszka, że spieszy do niej z taką gorączką w obliczu? Urzekła go, oczarowała ją, kaś cudzoziemska wiedźma! Stąd cała w nim odmiana, stąd niemoc! Zdarza się to! Słyszała o tym wielokrotnie od doświadczonego niewiast!... Ani chybił, urzeczony!...

Pilnie wypatrywała więc żywej istoty, choć przecz czarodziejki pozorują się różnie i w kamień nawet zamienić się mogą... Nigdzie jednak nic szczególnego nie było widać i nie ruszał się nikt, prócz straży, przechodzącej się tu i owdzie przy wrótach i na blankach. Twardowski po chwili zdjął lutnię, uderzył w struny i zaczął śpiewać.

Znała tę pieśń cudzoziemska, gdyż śpiewał ją niegdyś dla niej Zeppo Bambuchi, a przyjaciółki Montelupowny przetłumaczyły ją jej słowo w słowo:

*Muoviti, Amore, e vattene a Madonna,
E contagi le pene ch'io sostegno:
Digli che a morte vegno,
Celando per temenza il mio volere.
Merzede, Amore, a nam giunte ti chiamo
Ch'a Madonna vadi la dove dimora...
(Miłości boże, leć do mojej pani
Z wieścią, w jak wielkim tu cierpieniu mdleję,
Ze śmierć mi tylko jedna pożądana,
Bom zabić w sobie precz musiał nadzieję!
O, błagam ciebie, Miłości, leć ją odszukać
W gmachach, gdzie się kryje...)*

Słuchała z zapartym oddechem, każdy dźwięk uderzał w nią jak sztylet szukający serca, wtem zamarlała z przerażenia i oczekiwania, gdyż oto w głębi górnego, purpurowego balkonu poruszyły się i otwały szkła-

ne podwoje: na progu ukazała się postać niewieścia w wytworzonym stroju włoskim. Po deszła do kamiennej balustrady, oparła się o nią, przechyliła mocno naprzód, przesuwała oczami Podzamcze, chwilę przymknawszy powieki, przysłuchiwała się do latującego z dołu cichemu brzęczeniu lutni oraz śpiewowi, którego słów zapewne nie rozróżniała z tak daleka, jeszcze raz obejrzała uważnie Podzamcze, lecz nie dostrzegła Twardowskiego, który przezornie ukrył się za węgiel. Wtedy wsparła twarz na dłoni i zapatrzyła długą chwilę na dalekie miasto, już powlekające się purpurowymi cieniami wieczoru.

Nagle stamtąd, z tego spokojnego miasta buchnął ostry, przejmujący krzyk, a potem popłynął już nieprzerwanie głuchy gwar, głuszący zwykłe miejskie szmery, a nawet śpiew Twardowskiego. Ten jednak nie przestawał dalej śpiewać i grać na lutni.

Kasia szybko przeniosła oczy z postaci niewieściej na twarz męża. Spostrzegła, że była niezwykle blada, a oczy zapłonęły mu niesamowitym ogniem; nie patrzył jednak na piękną białogłową, a gdzieś poza nią na wpeł otwarte, szklane podwoje. Kiedy tam nikt się przez dłuższy czas nie ukazał, spojrzenie młodzieńca znowu zaczęło błądzić po głazach i oknach drugiego piętra, bliżej Kurzej Stopki, z tym co dawniej, tęsknym i udręczonym wyrazem.

— Uroki!... Uroki!... — zaszumiło znowu w głowie i sercu Kasienki.

Zadrzała z przerażenia: przypomniała sobie obiegające po mieście opowieści o złym „latawcu”, Włochu, nasłanym przez mściwą Bonę, który wieczorami powietrzem krążył koło Zamku, nawiewając chorość na młodą królową. Straże zamkowe nieraz go widziały, ale daremnie starały się go schwycić, gdyż albo w ziemię wsiąkał, albo rozwiewał się w chmurach.

— Boże mój!... Zlituj się nad nami!... Czyżby jej Jasiak ukochany, zakłętą mocą mściwego szatana, stał się piekielnym narzędziem? Przecz sam powiedział, że grzeszy i walczy! Szatan go zmógł i widać, że nim owładnął, szatan jego członki i cielesność odmienił!... stąd jego niemoc!

Dalszy ciąg nastąpi

Cicho, krótko zaplaakała. Stłumiwszy jęk rzekła:
— Wszystko jedno! Muszę ci powiedzieć te wszystkie rzeczy, muszę powiedzieć! Gdzieś ci to powiem? Antropologia jest to śliczna, prześliczna nauka! Mój Boże! jeśli znowu przepadnieš...

Milczał z oczyma wlepionymi w jej twarz. Wreszcie wyszeptał:
— Chodź ze mną...
— Dokąd?
— Wezmę numer w hotelu. Będziemy sami z godzinę. Później pójdziesz do domu.

— Doskonale! Bierz ten numer, zamawiaj! Tylko prędko! Ja tu cierpliwie poczekam.

Znikł w bramie hotelowej. W chwili jego nieobecności, wbita w kąt powozu, myślała:

— Prawda, że to ja z nim... w hotelu... A niech wiedzą, niech wiedzą! Niech się nacieszą!

Zacisnęła pięść i biła w próżnię jak w paszczę wroga. Za chwilę Łukasz wrócił. Wręczył dorożkarzowi należność, Ewie podał ramię i szybko, co tchu wprowadził ją w bramę i na schody. Idąc po marmurowych stopniach wysłanych pasowym dywanem mówił:

— Zamelduję cię jako swoją żonę...
— Tak, tak zamelduj!...
— Mam przecie paszport, opiewający, że posiadam żonę. Nawet i ten przeklęty paszport na coś się przydał.

Zaśmieli się w głos obydwójce. Ewa szła jak we śnie. Śmiała się w weselu duszy, idąc cichym korytarzem rozkoszy. Otworzył jakieś drzwi, byli sami. Wszedł służący i zabrał paszport. Jakies dalekie, stłumione odgłosy. Huk miasta przyciszony, miły, senny. W niedalekiej rynnice plusk deszczu miły, senny. Wszystko to jakby precudowna uroczystość. Dom ten — to niedostępna świętynia. Jakie to wszystko mądre i doskonałe! Są tu sami... Usiadła w aksamitnym fotelu. Blask świecy padał na twarz Łukasza. Ujrzała jego oblicze nie swoim własnym wzrokiem, lecz wzrokiem miłości. Wąsy, mała broda. Włosy z boku rozczesane... Twarz schudzona i poczerwiała. Oczy dziwnie otwarte, głębokie, pełne tajemniczniej niepewności. To Łukasz! Ten żywy człowiek to już nie sen, nie marzenie, nie tęsknota, lecz Łukasz! Cóż za przedziwne uczucie, jakie zdumienie! Taka rozkosz! Taka cisza! Taka w duszy jasność! Można wyciągnąć rękę i dotknąć ręki nie obcego człowieka, lecz Łukasza! Powiedzieć: „przyjdź” — i przyjdzie! Już nie uderza w serce sztylet pustki. Można podnieść oczy i ujrzeć jego oczy. Ach, całować jego usta! Jak on pachnie!

Stanął po drugiej stronie stołu i szeptał do siebie, patrząc jej w oczy, jakby jej wcale nie widział:

— Έπειτα δε αι μεγαλαι εντυχαι ουκ απεχνοσι, επισταμενω το θεου ως εστι φθουερου...

Głos ten był cichy i senny jak szmer deszczu, jak dalekie tętno życia miejskiego. Głos półbolesny, półradosny, jakby nie jego głos, lecz nabożny werset kapłana. Ewę ogarnął nerwowy śmiech.

— Nie przy nas pisane... — mówiła kokietyrnie, składając ręce i na bok przechylając głowę.

— Tak, nie przy nas, dawno pisane... To pisał Amasis, faraon egipski, do tyrana Polikratesa. Taki był tyran na wyspie Samos, Polikrates... Człowiek dawny, przedwiekowy, który kochał sztukę i rozkosz. Przywarły słowa do mózgu od chwili tłumaczeń na szkolnej ławce trzeciej książki Herodota. Tam są przedziwne mądrości!... Nigdy o tym nie myślałem i dopiero dziś...

— A co znaczy? Czy ciemna białogłowa może wiedzieć cokolwiek z takich morowych Herodotów?

— To znaczy... Ewo, Ewo! To znaczy, że „boskość” jest zazdrosna. Znaczą te słowa, że wielkie szczęście, zbyt wielkie szczęście... jakowe θεου — złe czy dobre — jest zazdrosne! Należy tedy wyrzec się zbyt wielkiego szczęścia, ażeby zazdrosne bóstwo nie wydarło mi ciebie. Bo ów człowiek najszczęśliwszy, Polikrates, był później przybity do krzyża na górach Mykale, on, któremu śpiewał Anakreon... Przybity do krzyża, patrzył gasnącymi oczyma na kraj swój, na świątynię swojej rozkoszy, na wybrzeża ukochanych Jońskich Wysp, na siedlisko Nepetuna i na dalekie, mgliste góry Azji...

Gdy to mówił szeptałem, jakby najgłębszą tajemnicę, ja ogarnęła bezbożna wesołość, drwinka pusta i lekkomyślna, nastrój, którego mniej by się mogła teraz spodziewać niż śmierci. Coś z zewnątrz zadało jej pytanie: Czy też szczęście tyle jest warte, ile kosztowało? Dowiedzieć się! A to, ile szczęście kosztowało, przemierzono w mózgu i odpiętno stroną daleką, okolicą, jak grzmot wiosenny... Wraz nasunęła się niemal pewność, że ta potworna myśl sprawdzenia nie wyślęła się w mózgu, lecz jest na zewnątrz, wisi postronnie, jak uśmiech zdjęty z czyichś szyderczo skrzywionych ust, jak wzrok ohydnie przymkniętych oczu patzący prosto w mózg.

Łukasz stał wciąż nieruchomo po drugiej stronie stołu. Był jak zziębnięty czy chory. Zacierał ręce. Oczy jego zatapiały się w oczach Ewy lekko, stopniowo, chytkiem. A twarz jej stawała się powoli więcej niż piękną, więcej niż uroczą, przeistoczyła się w samo piękno, stała

COMTAL L'IMPERMEABLE

TERGAL
Marque déposée

**ŁATWE PRANIE
ZARAZ DO NOSZENIA**

Obejrzyjcie nowe
plaszczki
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych
PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS - Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie
Wszystkie **TERGAL - COMTAL - TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-GARD - PER - IMPER TERGAL - GABARDYNY, POPELINY - CERATY - PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt**

PEUGEOT

na eksport

SAMOCHOODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać ǫtylkawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

**148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL - 88-40**



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

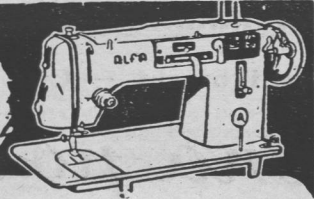
KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX - 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES - Tel: 10

ALFA

le plus grand choix
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES



Maszyny do trykotażu PASSAP

Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

Pokazy — Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

Czy ?
zaprenumerowałeś



TYGODNIK
POLSKI

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare - LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
prób, pończochy na żylaki, pasy
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG - PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Wsypy, poszwy białe wyszywane kolorowe, damasy
oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu
Odpowiadam osobiście na każdy list. Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów,
zwracajcie się z pełnym zaufaniem.

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze, informacje i próbki na żądanie.

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Zainteresowały mnie sprawy z francuskich uroczystości gwiazdkowych (jak nam wiadomo, uroczystości gwiazdkowe organizujemy nie tylko my, Polacy, organizują je również nasi francuscy znajomi, koleżdy i przyjaciółki). My mamy „Gwiazdki”, oni urządzają „Arbres de Noël”. Natknąwszy się przypadkowo na opis „Gwiazdki”, urządzanej w jednym z górniczych osiedli Pas-de-Calais przez sekcję Francuskiego Czerwonego Krzyża, przeczytałem, że na owej uroczystości wystąpił polski zespół. Później stwierdziłem, że nie było to czymś wyjątkowym. No, no doprawdy, tego jeszcze nie było... Mam tu do czynienia ze zjawiskiem nowym, świadczącym o zmianach dokonujących się wśród społeczności polskiej we Francji.

Powie ktoś: Nowe zjawisko, zmiany! Ba, a czy to w przeszłości nie zdarzało się, że tu i ówdzie jakiś polski zespół występował na francuskim świątku? Albo: czy nie oglądaliśmy czasem, czy i teraz nie zdarza się, że oglądamy występ jakiejś grupy czy zespołu francuskiego na uroczystości polskiej? — Dłaczego więc mówić o zmianach, skoro wszystko jest po staremu...

Tak mógłby powiedzieć wyimaginowany mój oponent. A ja na to — ja odpowiem — miałbym mu na to mniej więcej tak:

To się tak tylko wydaje — że wszystko jest po staremu. A tak naprawdę, to — w świat tej dużej społeczności, jaką są wszystkie nasze polskie i francusko-polskie rodziny — w ten świat weszło Nowe. Nowe, proszę szanownego oponenta, wzięło się, począwszy z coraz to bardziej powszechnej i coraz to pełniejszej świadomości, że (pisałem już o tym w roku ubiegłym), my, żyjący i pracujący we Francji członkowie polskich i polsko-francuskich rodzin przestaliśmy być emigrantami z tej prostej przyczyny, że życie nasze ukształtowało się tak, iż osiedliliśmy się na stałe we Francji.

— Co to — pyta pan — co to wszystko ma wspólnego z

występowaniem polskiej młodzieży na francuskich „Arbres de Noël”? — J'y arrive, proszę tylko cierpliwie wysłuchać tych paru jeszcze zdań: w tej szczególnej sytuacji — nazwijmy ją sytuacją polonijną — w jakiej się, przestawszy być i czuć się emigrantami znaleźliśmy, bardzo wielu ludzi zaczęło się zastanawiać nad następującym problemem: jak postępować, jak w tej nowej, polonijnej sytuacji wyrażać społecznie swoje przywiązanie do polskiej tradycji kulturalnej i do Polski w ogóle? (Bo — nikt chyba temu nie zaprzeczy — to przywiązanie i chęć wyrażenia tego przywiązania są prawdziwe, istnieją naprawdę...)

Wskutek takich właśnie rozmyślań bardzo wielu ludzi doszło do wniosków, które, chociaż są na pewno bardzo różne pod względem formalnym, to jednak mają wspólną treść. Treść którą w sposób bardzo ogólny można by chyba tak oto określić: głównym zadaniem Polonii, Francuzów polskiego pochodzenia, jest przekazywanie wiedzy o Polsce i o Polakach przywiązania do Polski nowym rodakom a starym przyjaciółom — Francuzom.

La preuve? Pyta pan, szanowny oponente, o dowody mogące przemawiać za wiarygodnością tego, co przed chwilą powiedziałem? — No, zastanówmy się chwilę nad tymi polskimi występami na francuskich „Arbres de Noël”. Powiada pan, że już kiedyś też... Ja wiem, że już kiedyś też, ale nie tak, ale nie z tych samych przyczyn. Kiedyś też, ale jakże rzadko! Kiedyś już się to praktykowało, pewnie — ale moge o tym coś powiedzieć, bo przez długie lata pracowałem społecznie w rozmaitych organizacjach — tylko dlatego, że przestrzegało się norm grzeźnościowych: urządzający „Gwiazdkę” czy inną jakąś akademię nauczycieli czy komitet polski upadał na pomysł zaproszenia na uroczystość nie tylko mera i zastępcy mera, ale — na przykład — chóru francuskiej szkoły podstawowej. To potem z okazji, dajmy na to, że 14 Juillet, mer i nauczyciele francuscy zapraszali na fran-

cuską uroczystość dzieci polskie, które występowały z krakowiakiem.

Dzisiaj sprawa wygląda całkiem inaczej. Zespoły polskie występujące na uroczystościach francuskich występują nie z grzeźności i nie jako zaproszone „dla formy”, ale jako swoi dla swoich. Poza tym — występują często, coraz częściej — czytacie przecież, tak jak i ja, lokalną prasę francuską, więc wiecie...

Oczywiście, francuskie uroczystości gwiazdkowe z udziałem polskich zespołów to tylko jeden z przykładów świadczących o przeobrażeniach, jakie powoli, ale nieustannie, dokonują się w naszej mentalności i naszej działalności. Takich przykładów jest wiele, i wypadnie niechybnie pisać o nich w przyszłości.

Chciałem tu zakończyć ten list, ale oto przypominają mi się piękne słowa używane w ubiegłym roku w Warszawie, słowa, które naprawdę warto zacytować. Było to w lokalu Towarzystwa „Polonia”. Mówiąc o przybyłych z różnych krajów i stron świata Polakach na temat roli, jaką odgrywać winna Polonia w krajach swego osiedlenia, profesor Godlewski z Lille powiedział w pewnej chwili, że „każdy z nas winien być przewodnikiem, w którym przebiegałyby prąd miłości i zrozumienia między Polską i krajem naszego osiedlenia”.

Piękna definicja stojącego przed nami szlachetnego zadania, prawda? Zadania, które dla dobra obu naszych krajów postaramy się wykonać jak najsumienniej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu

Moje pieniądze są w bezpiecznym miejscu i przynoszą mi odsetki w wysokości do 2.60%

Z życia różnych kolonii

TAŃCZĄCE KRÓLOWE

NOYELLES-SOUS-LENS. Na wielkim balu urządzonego w tutejszej sali Maurice, miejscowi kibice dokonali wyboru swej królowej. Została nią siedemnastoletnia panna Monique Delbrouque z Fouquières, zaś damami dworu nowej monarchini wybrano panny Hélène Bernac, lat 16, i Anne-Marie Matiaske, lat 18, z Sallaumines.

FOUQUIÈRES-LES-LENS. Nową królową posiada także Fouquières. Jest nią 18-letnia panna Gisèle Thiery, której wyboru dokonano na zabawie tanecznej zorganizowanej przez miejscową orkiestrę. Tytuły dam dworu królowej Gisèle nadano pannie Lucie Dumet, lat 17, z Noeux-les-Mines i pannie Nicole Piętką, lat 18, z Billy-Montigny.

AKORDEONISTOM GRATULUJEMY!

SAINT-SAULVE. Odbył się tutaj międzynarodowy konkurs gry na akordeonie, na którym nagrody zdobyli m.in.: Stefan Makowski (I nagroda i puchar w kategorii „préparatoire B”) Jean-Marie Szatny

(I nagroda i srebrny medal w kategorii „juniors A”), Marek Janaczyk (I nagroda i puchar w kategorii „juniors C”), Andrzej Makowski (I nagroda i puchar w tejże kategorii „juniors C”), Serge Turostowski (I nagroda i puchar w kategorii „débutants A”), Andrzej Drzymała (I nagroda i złoty medal w kategorii „amateurs B”), i Rajmund Majerowicz (I nagroda i złoty medal w kategorii „semi-professionnels C”).

LENS. W tutejszym „café Zapłata” odbyło się miłe przyjęcie, urządzone przez stowarzyszenie akordeonistów „La Renaissance Lensoise” celem uczczenia sukcesu odniesionego przez ośmiu młodych miejscowych wirtuozów na międzynarodowym konkursie gry na akordeonie w Hazebrouck. Z podanej na przyjęciu przez wiceprezesa stowarzyszenia, p. René Hermant, listy laureatów konkursu w Hazebrouck wynotowaliśmy nazwiska Ryszarda Michalaka (I nagroda i złoty medal w kategorii „semi-professionnel”) i Ryszarda Fortuniaka (I nagroda i puchar w kategorii „professionnel”).

Gratulujemy!

STOWARZYSZENIE WĘDKARZY

JOUY-AUX-ARCHES. Zebrał się w miejscowej Salle des Fêtes, tutejsi wędkarze postanowili zawiązać własne stowarzyszenie. Do zarządu nowo powstałej „Amicale” wszedł m.in. p. Julian Gomila.

WYBORY DO KOMITETU

HENIN-LIÉTARD. Odbyło się tutaj walne zebranie komitetu rodzicielskiego („Association des Parents d'Élèves”), przy szkole Darcy, na którym m.in. dokonano wyboru nowych członków zarządu. Wybrani zostali: pani Luno oraz p.p. Tricart, Bruno i Pieczyński.

WKRÓTCE PODAMY LISTĘ NAGRODZONYCH ZA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK

Wszystkich naszych Czytelników, którzy nadsyłają rozwiązania do działu „Rozrywki Umysłowej” uprzejmie informujemy, że przerwa w ogłaszaniu wyników nastąpiła na skutek pewnych nieprzewidzianych trudności w redakcji. Przepraszamy Was najmocniej i zapewniamy, że wyniki losowania nagród ukaza się w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika”.

ŁAWA-GRONOWO 28.7. — 30.7.

Powróciliśmy znowu do Ławy. Po małym odpoczynku ruszyliśmy na wieś. Do Montowa jechaliśmy pociągami. Tu po nas wyjechał bryczką w dwa ładne, jak malowane, koniki synek kuzyna — Rysiek.

Zona się ucieszyła, bo jeszcze nigdy takim powozem nie jechała. Od dworca do wsi Rynek jest ok. 8-9 km, a że była piękna pogoda, więc mieliśmy prawdziwy spacer. Szosa, którą jechaliśmy, jest asfaltowa. Wzduż niej rosą piękne, stare lipy i klony. Pomału dojeżdżamy do Ostraszewa. Wszędzie widać nowe domki lub w budowie. Wszy-



stko murowane. Kawalek za Ostraszewem drogowką, na którym czytam „Gronowo” 4 km. Mówię wówczas do żony: „Patr! W tej wiosce uro-

(III)

B. Bartnikowski — Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Podróż poślubna po 22 latach

działa się moja matka.” Chciałem mówić dalej, że z tej miejscowości opuściłem ukochany Kraj z rodzicami wędrując za chlebem do Francji, ale to powiedziałem jej dopiero, kiedy minęło wzruszenie i otarłem łzy. Wreszcie dojechaliśmy na miejsce.

Przywitanie było, jak wszędzie, serdeczne, pokropione łzami. Po posileniu się zeszliśmy na dół do jeziora, które jest w odległości zaledwie 200 m od domu. Jest w nim dużo ryb i raków.

Nasza kuzynka Zofia ma bardzo ładne gospodarstwo. Przed wojną nie mieli kartofli na przedwórku, a teraz mają wszystko. Rocznie biją dwa barany, dwa wieprzaki, czasem i cielaka, no i drób, którego jest pełne podwórce. Mają też kilkanaście uli pszczoły. Kiedy mężowi kuzynki zwróciłem uwagę, że ma mało miejsca w oborze, powiedział, że już wkrótce znacznie budować: najpierw nową stodołę, potem nową oborę, a że starego przebuduję chlewy i pomieszczenie dla gęsi, kur, kaczek.

Gdy mówiłem, że niektórym gospodarzom w pobliżu niezbyt dobrze się powodzi, to mąż kuzynki tylko machnął ręką i powiedział: — „to są ludzie, którzy tylko pod batem umieją pracować, oni nig-

dy nic nie będą mieli. Nie umieją się gospodarzyć. Szkoda tylko, że tyle ziemi zaniebujają”.

Dowiedziałem się, że kościół, w którym przystępowałem do pierwszej Komunii św., został powiększony. Mimo że mieliśmy mało czasu, poszliśmy tam z żoną. Stwierdziłem, że teraz naprawdę jest obszerny. Powiedziano mi, że w Rybnie — jest to małe miasteczko — także nowy kościół wybudowano. Przed wojną żadnego tam nie było.

Te trzy dni na wsi spędziliśmy nad jeziorem i w lesie na grzybach. Przez Ławę wróciliśmy 5 sierpnia do Warszawy.

WARSZAWA 5.8.

Od mego ostatniego pobytu w Warszawie — to jest 1959 roku — zaszły tu wielkie zmiany.

Na przykład Aleje Jerozolimskie zostały poszerzone, zrobiono piękne Rondo na skrzyżowaniu z ul. Nowy Świat. Jest to piękna ulica, na której można chyba wszystko otrzymać, czego tylko dusza zapagnie. Są tu piękne kwaciarnie, w specjalnym klubie można dostać pisma codzienne i książki chyba we wszystkich językach.

(Dokończenie w następnym numerze)

NA GWIAZDKACH



we Francji

Przez scenę Salle des Fêtes w **GREPAY** przewinęło się ponad 60 dzieci. Starannie przygotowany program obejmował aż 20 „punktów”. Oprócz piosenek i tańców widziliśmy ciekawe inscenizacje: „Maki”, „Pobili się dwaj górale”, „Jestem sobie krakowianka” oraz „Idzie listonosz”.

Tradycyjna uroczystość przyciągnęła sporo mieszkańców okolicznych kolonii górniczych. Wszystkim zebraniem **mer Grenay** oraz **konsul polski z Lille p. Wegner** złożyli serdeczne życzenia noworoczne. Licznie reprezentowane było szkolnictwo francuskie. Przybyli kierowniczkami szkół francuskich — **pani Telliez i pani Guillemant-Sintive** oraz nauczycielki **pp. Plouvier, Walczak i inne**. Miłą atrakcją było zjawienie się na sali pod koniec uroczystości prawdziwego gwiazdora, który rozdawał dzieciom paczki.

Warto podkreślić duży wysiłek organizatorów i bezinteresowną pomoc, jaką okazały liczne osoby w przygotowaniu „gwiazdki”. Do nich należy przede wszystkim **p. Rzepczyk**, która sprawowała kierownictwo nad całością imprezy oraz **pp. Ratajczak, Piwońska, Dutkiewicz, Oczarowski, Walczak** i wielu innych.



w Belgii

TRADYCYJNYM zwyczajem na przełomie starego i nowego roku we wszystkich szkołach polskich w Belgii trwają intensywne przygotowania do wielkiego święta, jakim są w życiu Polaków na obczyźnie uroczystości gwiazdkowo-noworoczne.

W atmosferze prawdziwie rodzinnej przy mieniących się choinkach uroczystości gwiazdkowo - noworoczne są żywym świadectwem uznania dla pracy szkół i nauczycieli tak ze strony społeczeństwa polonijnego, jak i belgijskiego. W uroczystościach uczestniczą również Belgowie. Decydują o tym stosunki sąsiedzkie, czy rodzinne między Polakami a Belgią i gotowość uczestniczenia w spotkaniach polonijnych przedstawicieli belgijskich władz gminnych i szkolnych.

Uroczystości gwiazdkowo-noworoczne odbyły się już w **GRACE-BERLEUR, WATERSCHEI, ZWARTBERG, CHARLEROI, LIÈGE, KOERSEL-STAL, w RETINNE, EISDEN, QUAREGNON-CARNIÈRES** i kilku innych miejscowościach.

Przygotowania do uroczystości gwiazdkowo-noworocznych zaczynały się od zebrania Komitetów Rodzicielskich. Np. na zebraniu w **Grace-Berleur** ustalono podział prac tak przygotowawczych, jak i w czasie uroczystości.

Przygotowaniem sali w szkole belgijskiej w La Boutte zajęli się **pp. Szczeciński i Rajca**; bufetu: **pp. Wójcik, Szczecińska, Perkowa**; obsługi kasy podjął się **p. Gonera**, dostarczeniem choinki zajął się **p. Pogorzelski**, przygotowaniem prezentów dla dzieci oraz loterii — **pp. Szczecińska, Popowska i Gancarek**.

Do dekoracji sali i choinki zgłosiła się grupa dzieci szkolnych. Trzeba było naprawdę podziwiać zapał **Oleńki i Luci Palzan**, zdolności dekoratorskie **Ani Hipnerowicz** i wiele energii, jaką wykazywali **Irka i Fredek Rajcowie, Nadzia Stoklasa, Irka Szczecińska i Piotrek Bartos**.

W uroczystości wzięło udział ponad 150 osób, w tym spora grupa Belgów. Władze konsularne reprezentowały wicekonsul **Stanisław Ołasek** i inspektor szkolny **Marian Milewski**.

Po odśpiewaniu przez dzieci pięknej koledy „Wśród nocnej ciszy”, przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego **p. Władysława Szczecińska** powitała przybyłych gości, wśród których znajdował się również dyrektor szkoły belgijskiej w La Boutte **p. Louis Nolvaux**.

Po przekazaniu życzeń w imieniu Konsula Generalnego PRL w Brukseli przez **p. Stanisława Południaka** i inspektora **Milewskiego** rozpoczął się program

Obok tradycyjnych koled, skocznie rozbrzmiewały nuty popularnych piosenek ludowych: „Zielony mosteczek”, „Czerwone jagody”, „Wyleciał ptaszek”, „Głęboka studzienka” i „Lajkonik”.

Pięknie wygłoszone były wiersze przez **Anię Hipnerowicz, Zosię Ziębowicz, Władzię Mielniczuk, Antosia i Krysię Wdowiaków, Krysię i Marysię Ziębowicz** oraz **Krysię i Daniela Orłowskich**. Recytowano również wiersze specjalnie napisane na uroczystość gwiazdkowo-noworoczną przez **p. Leopolda Ziębowicza**, górnika z **Grace-Berleur**. Największe jednak powodzenie zdobyły tańce.

Zarówno maluchy w „Trojaku”, jak i starsza młodzież w „Kujawiaku” i „Wisielcu” wykazali dużą sprawność i opanowanie tańca. Jest to zasługa **p. Janiny Jarosz**, członka zespołu pieśni i tańca „Karolinka” z **Liège**, która po raz pierwszy wystąpiła w roli instruktorki tańca. Pieśnią młodzieży polonijnej „Z dala od Kraju wśród obcych” zakończył się program artystyczny, po czym rozdawano dzieciom tradycyjne podarki.

Atrakcją w czasie zabawy była loteria fantowa oraz improwizowany występ jednego z obecnych Belgów **p. Pierre Dradon**, członka zespołu chórального w **Liège „Les Valeureux Liégeois”**.

Dośkonale się bawiono do późnych godzin wieczornych. Była to naprawdę piękna impreza, która przyniosła organizatorom nie tylko wiele zadowolenia, ale również i poważny sukces finansowy. **Komitet Rodzicielski z dochodu uzyskanego z imprezy przeznaczył 1.000 franków belgijskich na budowę szkół Tysiąclecia w Kraju.** **A. N.**

Kilka, a niekiedy kilkanaście gwiazdek w jedną niedzielę! Jak rozplanować, żeby być wszędzie, skorzystać ze wszystkich miłych zaproszeń, które otrzymuje „Tygodnik?” Po prostu nie sposób, a już najtrudniej ze zdjęciami. **Nasz fotoreporter** jeździł z gwiazdkami na gwiazdki, ale — jak kiedyś powiedział — nawet gdyby miał helikopter, to też nie zdążyłby być wszędzie. **Zatem nie gniewajcie się, Drodzy Czytelnicy i organizatorzy imprez, jeśli akurat na Waszą „gwiazdkę” nie zdążył przybyć reporter „Tygodnika”.** Proponujemy Wam w takim przypadku zrobić krótki opis uroczystości i następnego dnia (najpóźniej) przelać korespondencję do redakcji. **W ten sposób będziemy mogli czytać w „Tygodniku” o tym, jak przebiegały wszystkie „gwiazdki”. Zgoda?**

Cała kolonia polska wzięła udział w uroczystości gwiazdkowej w **LA MACHINE (Nièvre)**. Ponad 500 osób zebrało się w miejscowej sali kopalnianej, aby wysłuchać wierszy, piosenek, koled, zobaczyć tańce oraz inscenizacje przygotowane przez dzieci uczące się języka polskiego pod kierunkiem **p. Józefa Lewickiego**. Na uroczystości obecny był konsul polski z Lyonu **p. Stanisław Bartnik**, miejscowy proboszcz francuski, prezesi organizacji katolickich, którzy wygłosili do zebranej Polonii okolicznościowe przemówienia. **Konsul PRL udekorował nauczyciela p. Lewickiego złotą odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.**

UWAGA! ROSIÈRES (CHER)

Wiadomość o nagłej chorobie miejscowego nauczyciela **p. Adolfa Tenusa-Hanki**, zaniepokoiła całą Polonię departamentu **Cher**. **P. Tenus-Hanka** jest długoletnim i zasłużonym nauczycielem. Znalazł się on wśród wyróżnionych pracowników oświatowych, którym Związek Nauczycielstwa Polskiego przyznał złotą odznakę. Nagła i poważna choroba, która przerwała pracę nauczycielską **p. Tenusa-Hanki**, uniemożliwiła również zorganizowanie tradycyjnej gwiazdki w **Masseoeuvre** koło **Saint-Florent i Rosières (Cher)**. **Zycząc miłemu nauczycielowi rychłego powrotu do zdrowia obiecujemy naszym Czytelnikom, że wkrótce dostarczymy im znowu wiadomości z Rosières.**



Hasło przyjaźni polsko-francuskiej dominowało na gwiazdce w **Grenay**. Obecni byli m. in. **mer miasta, konsul polski z Lille, dyrektorki i nauczycielki szkół francuskich.**

W sali **Mme Clement w THIL (Wschodnia Francja)** urządzono gwiazdkę dla dzieci polskich z **Crusnes, Thil, Villerupt, Cantebonne i okolicy**. Jasna, wesoła i mimo mrozu — ciepła sala, ozdobiona polskimi obrazami, rozbliły kolorowymi światłami. Po koledzie „Gdy się Chrystus rodzi”, odśpiewanej przez dzieci i młodzież, nauczycielka powitała gości: rodziców, młodzież oraz dzieci, i rozpoczęły się występy. Młodsze dzieci przedstawiły obrazek sceniczny pt. „Listonosz”, w którym tytułową rolę odegrał **Henio Nowak**, mały **Stas Binkow-**

Nauczycielstwa Polskiego, przyznaną mu przez Zarząd Główny ZNP w uznaniu zasług i za długoletnią pracę.

Impreza zakończyła się przedstawieniem tradycyjnych jasełek.

ROUVROY-SOUS-LENS

Gwiazdka odbyła się tu w nowej Salle des Fêtes z udziałem kilkuset osób. Ciekawy program związały był z tematyką przyjaźni polsko-francuskiej. Szczególnie pomysłowa była inscenizacja pt. „Spotkanie miast polskich z francuskimi”. Wykonały ją miejscowe dzieci. Na uroczystości obecny był **mer** oraz nauczyciele szkół francuskich. Występował również zespół młodzieżowy z **Lenso** oraz rytmiczna grupa tancezna. **Zyczenia noworoczne w imieniu konsulatu złożył p. Zajdler.**

W Londynie dnia 1 stycznia 1963 r. zmarł nagle

ś.p. mgr JAN LIS

porucznik WP, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego, współzałożyciel i sekretarz PSL w Wielkiej Brytanii, działacz społeczny, wiceprezes Stowarzyszenia Odra—Nysa w W. Brytanii.

Cześć Jego pamięci!

NKW PSL w Brooklynie (USA)

Prezydium Rady Europejskiej PSL w Paryżu i Brukseli
Zarząd Główny PSL w Londynie

SYLWETKA SPORTOWCA

Najlepszy saneczkarz świata

INŻYNIER Jerzy Wojnar jest bezsprzecznie najlepszym saneczkarzem na świecie. W ciągu kilku lat dwa razy był mistrzem świata (1958 — Krynica i 1961 — Girenbad) i raz wicemistrzem (1962 — Krynica). Trzeba podkreślić, że tylko ułamek sekundy (0,14 sek.) zabrakło Wojnarowi do tytułu mistrza. Wyprzedził go Koehler (Niemiecka Republika Demokratyczna).

Wojnar należy również do światowej czołówki w szymbownictwie. Jako reprezentant Polski startował w szymbowniczych mistrzostwach świata (1958 — Leszno) i zajął szóste miejsce. Pilot ten posiada najwyższą odznakę — złotą z trzema diamentami i ustanowił 3 rekordy świata.

Odwaga, refleks, zwinność i siła, to cechy 30-letniego Wojnara, pilota-saneczkarza. Ożenił się w zeszłym roku. Należy do Klubu Olsza — Kraków; pracuje jako inżynier w przemyśle chemicznym.

ZAPASY styl klasyczny: 28.VI—3.VII w Szwecji (mistrzostwa świata).

1963, rok MISTRZOSTW ŚWIATA I EUROPY

BOOKS: 26.V.—2.VI. w Moskwie (mistrzostwa Europy).

GIMNASTYKA: 20—21.IV. we Francji (mistrzostwa Europy).

HOKEJ na lodzie: 7—17.III w Szwecji (mistrzostwa świata).

KAJAKARSTWO: 23—25.VIII w Jugosławii (mistrzostwa świata).

KOLARSTWO: 29.VII.—10.VIII. w Belgii (mistrzostwa świata).

LUCZNICTWO: 7—11.VIII w Anglii (mistrzostwa świata).

LYŻWIARSTWO figurowe: 14—18.II w Budapeszcie (mistrzostwa Europy), w Cortina D'Ampezzo (5—8.III (mistrzostwa świata).

LYŻWIARSTWO SZYBKIE mężczyzn: 29.I—4.II w Goeteborgu (mistrzostwa świata), kobiet: 11—27.II w Japonii (mistrzostwa świata).

PIŁKA koszykowa mężczyzn: 4—14.X we Wrocławiu (mistrzostwa Europy).

PIŁKA ręczna: w czerwcu w Szwajcarii (mistrzostwa świata).

PIŁKA siatkowa: 6—26.X na Węgrzech (mistrzostwa Europy).

PODNOSZENIE ciężarów: 10—15.IX w Pradze (mistrzostwa świata).

SANECZKI: 26—27.I w Austrii (mistrzostwa świata).

STRZELECTWO (broń krótka): 20—30.VIII w Norwegii (mistrzostwa Europy).

STRZELECTWO (broń długa): 20—30.VIII w Szwecji (mistrzostwa Europy).

SZACHY: w sierpniu w ZSRR (mistrzostwa świata).

SZERMIERKA: 14—28.VII w Gdańsku (mistrzostwa świata).

TENIS stołowy: 5—14.IV w Pradze (mistrzostwa świata).

WIOSLARSTWO mężczyzn: 15—18.VIII w Danii (mistrzostwa Europy).

WIOSLARSTWO kobiet: 15—30.VIII. w ZSRR (mistrzostwa Europy).

ZAPASY styl wolny: 30.V—2.VI. w Bułgarii (mistrzostwa świata).

Jazy na czele najlepszych sportowców FRANCJI

Najlepszym zawodnikiem Francji wybrany został znany lekkoatleta Michel Jazy. Jazy był już triumfotorem na liście 10 najlepszych sportowców Francji w 1960 r., a w 1961 r. ustąpił tylko doskonałemu narciarzowi Guy Perrillat. A oto cała dziesiątka:

1. JAZY (lekkoatletyka)
2. Gottvalles (pływanie)
3. Duhamel-Monnereau (wioslarstwo)
4. Piquemal (lekkoatletyka)
5. Bozon (narty)
6. STABLIŃSKI (kolarstwo)
7. Anquetil (kolarstwo)
8. Goitschell (narty)
9. Treves (spadochroniarstwo)
10. Delecour (lekkoatletyka)

W pierwszej dziesiątce sportowców Francji znalazło się więc dwóch zawodników pochodzenia polskiego: Jazy i Stabliński.



NASZA KRONIKA SPORTOWA

TENIS STOŁOWY

MOYEUVRE. W ramach rozgrywek o mistrzostwo F.S.G.T. I i II formacja „Cercle Sportif Populaire de Moyeuivre-Froidcul” dwukrotnie zwyciężyły drużyny z Villerupt. W zespole Moyeuivre grali m. in. Kamaracki i Szymczak.

AUCHEL. 18 graczy z tutejszej „Amicale Laique” wzięło udział w rozgrywkach o tytuły mistrzów Artois UFOLEP. Turniej odbył się w Béthune. Tytuł mistrza zdobył Józef Baran.

OIGNIES. Sekcja tutejszej „Etoile” odniosła piękne zwycięstwo nad U.S.A. Liévin. W zwycięskiej I drużynie grali: Gilbert Delory, Józef Augustynek i Leon Kurek. Delory i Augustynek zwyciężyli również w trudnym meczu z Liévin z U.S.O. Albert w ramach rozgrywek o Puchar Francji.

SIATKÓWKA

OIGNIES. Drużyna „Espoirs” z Flandryjskiej Ligi pokonała drużynę z Flandrii zachodniej 3:0. W drużynie „Espoir” specjalnie wyróżnili się: Salon z Tourcoing, Kyndt z Dunkerque, Wartelle z Rou-

baix, Vanbrassel z Calais i Ostrowski z Oignies.

PIŁKA NOŻNA

SAINTE - MARIE - AUX - CHENES. Miejscowa drużyna pokonała jedenastkę z Amanvillers 5:0. Mecz rozegrano przy temperaturze —14°! W zwycięskiej drużynie wyróżnili się: Paschini, Lorenzi i Szejek, a w drużynie z Amanvillers najlepiej spisali się: Labriet, Jalocha i bramkarz Glowacki.

HENIN-LIETARD. W ramach rozgrywek o Puchar Artois tutejsza drużyna pokonała U.S. Liévin 7:0(!). Doskonale zagrał Leon Nawroćik.

JUDO I ZAPASY

SIN-LE-NOBLE. W Klubie kilku zapaśnikom wręczono pasy odpowiadające stopniom wyszkolenia. Wśród nowych „ceintures” znaleźli się Christian Sobkowiak (pas brązowy) i Leon Grzeškowiak (pas zielony).

CALONNE-RICOUART. W turnieju zapaśnikom wręczono 52 zawodników z różnych klubów. W kategorii wagi 52 kg na 2 miejscu uplasował się Ryszard Stojowski, a

MOTOCONFORT UWAGA
POLSCY KLIENCI!

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4
ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY © FACHOWĄ OBSŁUGĘ © 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ ORAZ NABOI.

ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSIJONOWANYCH

Z żałobnej karty

W wieku 69 lat zmarł 15 grudnia w Clichy Albert BAK. Zmarły osierocił liczną Rodzinę, której wyrazamy szczere współczucie.

POLSKIE FILMY
W DEPARTAMENCIE
MOSELLE

W piątek 25 stycznia w AUDUN-LE-TICHE (Moselle) w sali kina „Palace” odbędzie się o godz. 20.30 seans filmu polskiego organizowany przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.

W sobotę 26 stycznia w sali kina „Le Foyer” w Cité-Jeanne d'Arc (Moselle) o godz. 17 będzie wyświetlony również film polski, staraniem Stowarzyszenia Odra—Nysa.

Na oba seanse prośeni są serdecznie wszyscy mieszkańcy kolonii.

*A
l
b
u
m*

życzeń i pozdrowień

© Państwo Gallosowie z synkiem zam. w Bytomiu ul. Mickiewicza 7. Szczęśliwego Nowego Roku życzą — Kozłowiec z St. Maur (Seine).

© Pan Kazimierz DASZKIEWICZ — zam. Legnica ul. Jaworzyńska 93/3. Kazimierzowi Daszkiewiczowi oraz całej Rodzinie życzą szczęśliwego Nowego Roku, zdrowia, szczęścia oraz długich lat życia — K. J. (Le Creusot).

© Państwo Anastazja i Maks KOSAKOWIE.

© Pani Jadwiga SERET z Córka — Pawłowice w pow. Pszczyna. Szczęśliwego Nowego Roku, dużo szczęścia, zdrowia, pomyślności i długich lat życia życzą — syn Reinhold z żoną i synem Rainaldem oraz teściowie z rodziną z Francji.

© Pan K. KRABICKA — Jiraskova 971, Pardubice (Czechosłowacja).
Za pośrednictwem pisma, które jest łącznikiem nie tylko Rodaków rozsianszych po świecie, ale i naszych przyjaciół, przesyłam życzenia Noworoczne dla Szanownego Pana i Jego Rodziny — Burkowski.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszawa, ul. Ludna 4

Dobre wyniki Polaków

● **ANTONI ŁACIAK** zwyciężył w Le Brassus czołówkę skoczków Europy. Łaciak wyrównał rekord skoczni (88 m).

● **STANISŁAW OŻÓG** w biegu przelajowym o nagrodę „La Voix du Nord” w Lille zajął 3 miejsce za Bernardem i Addeche.

● **JERZY WOJNAR**, saneczkarz, w Weissenbach (Austria) zajął drugie miejsce o 0,3 sekundy za Scheidelem (NRD), a wśród kobiet **SUSZCZEWSKA** za mistrzynią świata Geisler (NRD) o 0,4 sek.



W biednej wiosce Zapiecek przyszyli na świat bliźniaki, dwaj krzykliwi i piegowaci chłopcy: Jacek i Placek. Już w kołysce płatali przykre figle dorosłym. Prysł spokój



Nieznosnym chłopcom tylko psoty były w głowie i nigdy nie przyszło im na myśl, by dopomóc w czymkolwiek rodzicom. O nauce w szkole nie było oczywiście mowy



Już pierwszego dnia Jacek i Placek za lenistwo i złośliwe wyczyny zostali ze szkoły wyrzuceni. Kara ich nie martwi

O DWÓCH TAKICH CO UKRADLI KSIĘŻYC

KORNEL MAKUSZYŃSKI, ulubiony autor licznych, niezwykle popularnych książek dla dzieci i młodzieży, nie doczekał się ekranizacji żadnego ze swych świetnych utworów. Dopiero w 1957 r., w trzy lata po jego śmierci, Stanisław Lenartowicz scenariusz jednej z nowel filmu „Trzy spotkania” oparł na opowiadaniu Makuszyńskiego pt. „Zuchwała panienska”. W 1959 r. Maria Kanievska zrealizowała film pt. „Awantura o Basię”, a w rok później przeniosła na ekran „Szatana z siódmej klasy”. Oba filmy oparte na książkach Makuszyńskiego cieszyły się wielkim powodzeniem, nie tylko wśród dzieci, ale i „dorosłej widowni”.

Wobec potwierdzonej w sposób tak udany filmowości utworów Makuszyńskiego sięgnięto wreszcie po jedną z jego najbardziej znanych książek: „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Scenariusz napisał autor „Kaczki dziwaczki”, „Pchły szachrajki” oraz wielu innych wierszy i bajek dla dzieci —

Jan Brzechwa, wspólnie z reżyserem filmu Janem Batorem. W rezultacie powstała pełna humoru i niezwykłych przygód filmowa opowieść fantastyczna.

Tytułowe role Jacka i Placka powierzono dwóm bliźniakom, 10-letnim uczniom szkoły warszawskiej: Leszkowi i Jarkowi Kaczyńskim. Ze „starszych” aktorów występują znani z innych filmów dla dzieci i młodzieży: Ludwik Benoit, Helena Grossówna, Janusz Strachocki, Tadeusz Woźniak i inni.

Deux garnements, Jacek et Placek, jumeaux du pauvre village de Zapiecek, décident de voler la lune, sûrs que la possession d'un objet aussi précieux leur permettra de vivre sans rien faire. Et ils s'embarquent dans une suite d'aventures qui font la joie des enfants. Tel est le sujet d'un roman de Kornel Makuszyński, transposé à l'écran par le célèbre écrivain pour enfants, Jan Brzechwa et le metteur en scène Jan Batory.



W obawie, że kiedyś, gdy dorosną, będą musieli pracować, postanowili ukraść księżyc, który wydawał im się bardzo drogi, aby w ten sposób zapewnić sobie dobrobyt i bezczynność do końca życia. W tajemnicy szykują ucieczkę



Wyruszywszy w długą podróż na „koniec świata”, napotykają złych i dobrych ludzi, zwierzęta i drzewa mówiące ludzkim głosem, zwiedzają dziwne miasta



Przeżywają wiele niebezpiecznych przygód. Wreszcie po wielu emocjach i przeżyciach z wielkim trudem udaje się im złowić księżyc do worka

Wędrując dalej ze swoim łupem wpadają w ręce groźnych zbójców. Księżyc ucieka im z worka, a rozbójnicy zabierają ich na złodziejską wyprawę po skarby do Złotego Miasta. Wśród złoczyńców Jacek i Placek poznają swój błąd



Dopiero teraz chłopcy ostatecznie przekonują się, jak niewiele znaczy bogactwo i że jedyną korzyść może przynieść porządna i uczciwa praca. Nauczeni gorzkimi doświadczeniami wracają do rodzinnego Zapiecka, by uczyć się i pracować wraz z rówieśnikami



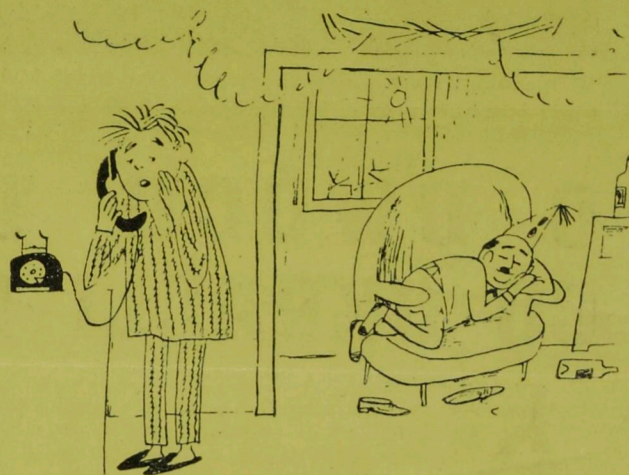
W KARNAWAŁOWYM NASTROJU



- Jak się przebrałaś za rybę, mogłabyś tyle nie gadać...



- Myję nogi do połowy, bo to będzie skromna zabawa

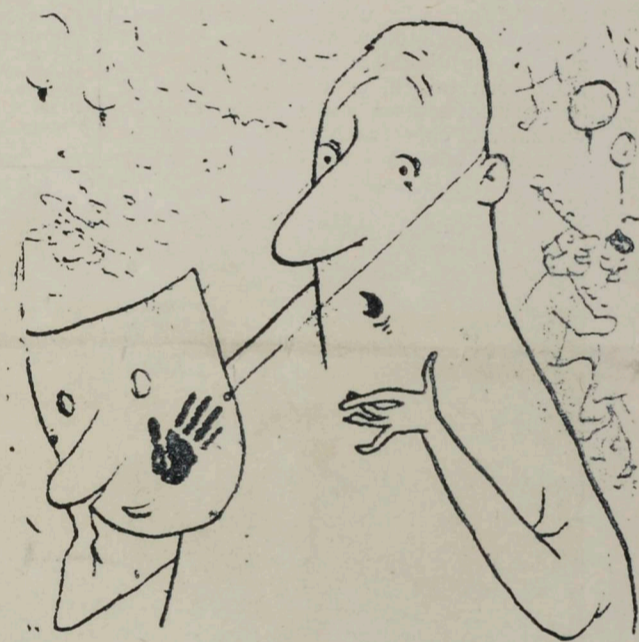


- Co?... Nie znasz nikogo z czarnym wąsikiem?

ROZRYWKI



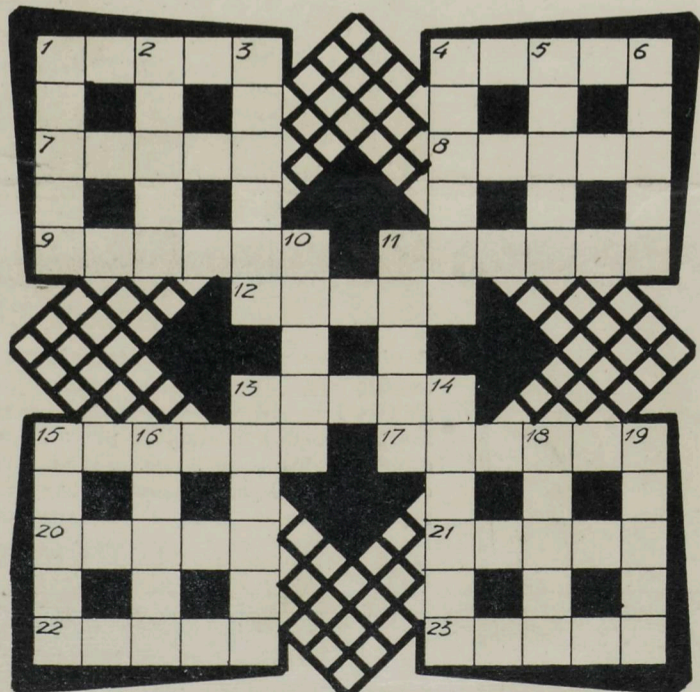
- To jego żona. Przebrała się za anioła stróża



Policzek na balu maskowym

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) tustość w kościach, tuk, 4) ratunek w nieszczęściu, wsparcie w potrzebie, 7) drobna część składowa maszyny lub sprzedaż towarów w małych ilościach, 8) burzliwe zajście, awantura lub miejsce występów aktorów w teatrze, 9) sprzyjająca sposobność, z której trzeba korzystać, bo może się nie powtórzyć, 11) karzelek, krasnoludek lub małe dziecko, bęben, macek, 12) okres czasu w historii, 13) okropność, przeraźliwość lub niebezpieczeństwo, 15) wielki kapitalista, bogacz, możnowładca, 17) głupstwo, niedorzeczność, nonsens, 20) narzędzie pracy rzeźbiarza, 21) zbiór zboża, 22) niewielkie pełnomorskie statki rybackie, 23) to, co czeka hulakę trwoniącego swoje mienie.

PIONOWO: 1) to, w co można obrastać lub komuś zalewać za skórę, 2) starsza siostra pętelki, 3) zmiany losu, zmienny bieg zdarzeń i wypadków, 4) miejsce puste, próżnia, pustynia, 5) dawna broń sieczna, 6) diabeł, szatan, zły duch, 10) wołanie na psa tresowa-

nego, oznaczające: przynieś!, podaj!, 11) rysa, szczelina lub wada, usterka, 13) złote lub srebrne taśmy naszyte na rękawach albo kołnierzach, 14) osłona na lampę dla przyćmienia światła, 15) student medycyny, 16) dno rzeki lub jeziora, 18) stosują bokserzy lub szermierze dla uniknięcia ciosu przeciwnika, 19) trasa, szlak lub linia komunikacyjna.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE
ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z Nr 2
ZNACZENIE RYSUNKÓW: akordeon, naroty, rogi, piec, kij, chochla, sum.
Hasło zadania: „TYGODNIK POLSKI”
JEST ECHEM KRAJU NA EMIGRACJI.